THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - - 50 ct.
One inch once - - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 37. Chicago, Illinois, Czwartek 10go Września, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

GALICYA.

Lwów, 2 września.— W pewnej karczmie w Grymboce zamordowano siedmiu żydów. Cztery osoby podejrzane o moderstwo zostały już aresztowane.

Z WATYKANU.

Rzym, 3 września.— Dzisiaj ustawiono posąg św. Piotra na wierzchu pomnika postawionego w ogrodzie watykańskim na pamiątkę oekumeńskiego concilium w r. 1870. Ojciec św. brał udział w uroczystości.

ROSYA.

Petersburg, 2 września.— „Nowoje Wremia" powiada, iż Rosya nie będzie się wcale trzymała warunków na nią przez kongres berlińskich nałożonych, jeżeli Anglia zawrze przymierze z Turcyą.

Kijów, 3 września.— Nim car odjechał do Kromieryżu, aresztowano w Odessie mnóstwo osób należących do spisku przeciw jego życiu.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 2 września.— Miasto Laibach zostało wczoraj nawiedzione przez burzę i nawałnicę, która pozrywała dachy z wielu domów, zniszczyła stodoły napełnione latosią pszenicą, wykorzeniała drzewa i łamała słupy telegraficzne. Pioruny uderzały w wiele domów, i setki bydląt utopiły się.

Londyn, 4 września. — Pomiędzy Niemcami w Czechach i Czechami panuje wielka nieprzyjaźń. Co dzień prawie zdarzają się spory i bijatyki. W Pilznie pobili się Czesi z Niemcami, przyczem kilkudziesięciu z każdej strony zostało ranionych.

Wiedeń, 4 września.—Rząd austryacki postanowił zaprowadzić stan oblężenia w Czechach, gdyby spory między Czechami i Niemcami nie miały ustać.

Londyn, 5 września. — Spory między Niemcami i Czechami trwają wciąż jeszcze. Obawiają się, że rząd niemiecki wmięsza się w tę sprawę i zażąda wynagrodzenia za krzywdy uczynione poddanym niemieckim.

Londyn, 5 września.—Na konferencyi katolików w Monasterze oświadczył Windthorst: „Papież rządzi jeszcze światem. Stolica apostolska musi być niezależną od innych mocarstw. My będziemy popierali papieża w życiu i śmierci." Po trzykroć zawołali zgromadzeni: „Niech żyje papież Leon XIII." Uchwalono zażądać od rządu odwołania główniejszych praw majowych, zwłaszcza tych, które się tyczą zakonów i kształcenia duchowieństwa.

NIEMCY.

Londyn, 2 września.— Rząd pruski uwiadomił wszystkich Polaków z pod zaboru moskiewskiego i austryackiego bawiących w Gdańsku, aby miasto i kraj jeszcze przed dniem pierwszego października rb. opuścili. Prawo to nie tyczy się Polaków, którzy się w Gdańsku przed rokiem 1843 osiedlili, dalej tych którzy sami albo których synowie w wojsku pruskiem służyli i nareszcie tych, którzy tylko tymczasowo w Gdańsku się znajdują.

Berlin, 2 września.— „Germania" donosi, że w tych dniach wypędzono 140 Prusaków z Warszawy. Aresztowano ich, przykuto jednego do drugiego i zmuszono do marszu. Niewiasty postępowały za nimi. Nocowano po więzieniach.

Kuryer poznański ogłasza długą listę bogatych Polaków wypędzonych z krajów polskich pod zaborem pruskim.

Berlin, 4 września.—Nowy namiestnik Alzacyi-Lotaryngii, książę Hohenlohe, postanowił surowo się obchodzić z Francuzami, przebywającymi w dwóch tych prowincyach. Politykę jego popiera cesarz jako też i Bismarck.

FRANCYA.

Paryż, 3 września.—Większa część reprezentantów prawicy — legitymiści, orleaniści, bonapartyści — podpisali odezwę wyborczą do ludu francuzkiego, w której protestują przeciw polityce republikanów.

„Journal des Debats" i „Libertie" zarzucają w przeglądzie o stosunkach pomiędzy Anglią i Francyą Ferry'mu iż podjął wojnę z China mi na korzyść Anglii.

— „Le Paris ogłasza następujące półurzędowne uwiadomienie: Niemieckie i hiszpańskie czasopisma oskarzają Francyę o to, iż wznieca kłótnię pomiędzy Hiszpanią i Niemcami. Oskarzenie to jest mylnem. Zastępcy opinii publicznej we Francyi życzą ukończenia sporu, któryby mógł wzniecić nowe zawieruchy na granicach francuzkich. „National Zeitung" powiedziała niedawno temu, że Francya stara się wzniecić zatargi pomiędzy Hiszpanią i Niemcami, aby tem łatwiej mogła zająć cesarstwo Marokko. Są to bajki wymyślone w celu, aby zanieprzyjaźnić Francyę i Hiszpanię.

HOLLANDYA.

Amsterdam, 4 września.— Po całem mieście rozdawano dzisiaj proklamacye socyalistyczne, w których lud został zwołany na wielkie zgromadzenie aby zaprotestować przeciw tyranii policyi i aby utworzyć uzbrojoną policyę prywatną, podobną do policyi zwyczajnej. Zgromadzenie odbyło się dziś na wieczór i pomimo iż tysiące ludzi brało w niem udział, spokojność nie została bynajmniej zachwianą. Mówcy radzili do jedności, ganili niepotrzebne niedawno temu zaszłe bijatyki i postępowanie policyi. Wnioski uchwalone na zgromadzeniu zostaną przedłożone burmistrzowi.

ANGLIA.

Londyn 2 września.— 5000 robotników w fabryce maszyn i armat Armstrong'a w Elswick pod New Castle porzuciło dziś pracę, ponieważ zarząd nie chciał oddalić dwóch urzędników, nie lubionych przez robotników.

W Barrow in Furness spaliły się warsztaty „Barrow Ship Building kompanii." Strata wynosi $1,000,000; 2000 robotników utraciło pracę przez pożar.

— Małżonek księżniczki Beatrix, książę Henryk Battenberg został zamianowany komandorem w flocie angielskiej.

— Amerykański poseł Phelps był dzisiaj przytomnym na posiedzeniu stowarzyszenia robotników w Rugby. W przemowie rzekł pomiędzy innemi: Ameryka zawdzięcza swój dobrobyt wytrwałości swoich robotników. W Ameryce może każdy znaleźć pracę, kto jej sobie życzy, dobrobyt, kto nań zarobi a wszyscy są mile przyjęci. Radził wszystkim, którzyby chcieli wyemigrować, aby sobie sprawę tę dobrze rozważyli. Dla leniwych i niezdatnych ludzi nie ma miejsca w Ameryce.

WYSPY KAROLINSKIE.

Londyn, 2 września.— Telegram z Berlina do „Standard'u" opiewa, iż Niemcy ani myślą wyrzec się pretensyi swoich do wysp karolinskich.

W niedzielę odbyły się po całej Hiszpanii i Francyi mityngi, w których protestowano przeciw zajęciu wysp karolinskich przez Niemcy.

Burmistrze Barcelony i Walencyi odesłali niemieckie ordery, które niedawno dostali.

Berlin 2 września.— Znaczniejsi tutejsi kupcy udali się do Bismarcka z prośbą, aby parł na to, iżby miasto Madryt zapłaciło sumy, które jest dłużne niemieckim wierzycielom.

Donoszą iż rząd hiszpański udał się w sprawie wysp karolinskich do Anglii o pomoc; Anglia odpowiedziała, iż nie może uznać zwierzchnictwa hiszpańskiego nad owemi wyspami.

Madryt, 2 września.— Hrabia Benomer, poseł hiszpański w Berlinie telegrafuje, iż odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie wysp karolinskich jest wprawdzie bardzo grzeczną, lecz wcale nie zadowalającą.

Londyn, 3 września.— „Times" donosi, że w biórze spraw zagranicznych uwiadomiono jej redakrora urzędownie, iż Niemcy zgadzają się na rozstrzygnięcie sporu o wyspy karolinskie przez mocarstwo sprzyjające Niemcom i Hiszpanii.

Paryż, 3 września.— Rząd francuzki zakazał wszelkie demonstrancye wykierowane przeciw rządowi niemieckiemu przez Hiszpanów mieszkających we Francyi.

Madryt, 4 września.— Dzisiaj nadeszła odpowiedź rządu niemieckiego na protest Hiszpanii przeciw zajęciu wysp karolinskich przez Niemcy.

Hiszpański pancernik „Aragon" przybył do wysp „Pelew" i wylądował wojsko. Admirał hiszpański odebrał polecenie, iżby natychmiast zajął wyspy Yap, Babelthuap, Poponapi i inne należące do grupy karolinskiej. Oficerowie niemieccy zostali uwiadomieni, iż nie mają Hiszpanom przeszkadzać.

Londyn, 4 września.— Donoszą, iż król Alfons poprosi cesarza austryackiego, aby tenże użył wpływu swego w celu zniewolenia rządu niemieckiego, iżby tenże wyrzekł się pretensyi swoich do wysp karolinskich. Król powiada, że lud hiszpański jest tak wzburzonym, iż łatwoby go mógł strącić z tronu a Hiszpania zostałaby zrujnowaną, gdyby chciano się udać w wojnę.

Madryt, 5 września. — Wczoraj nadeszły ważne wiadomości. Okręty wojenne hiszpańskie przybyły w dniu 21 zm. do wyspy Yap, lecz oficerowie ociągali się z zajęciem wyspy, gdy w dniu 24 przypłynął pancernik niemiecki. Pomimo iż był już wieczór, wylądowano żołnierzy i majtków niemieckich i chorągiew niemiecka została wywieszoną. Oficerowie hiszpańscy protestowali, lecz daremnie. Obawiają się starcia między Niemcami i Hiszpanami.

— Niezmierne panuje tu wzburzenie wskutek otrzymanych wiadomości. Pospólstwo zgromadziło się przed poselstwem niemieckiem, zdarło tarcz herbową niemiecką i spaliło ją pod okrzykami: „Niech zginą Niemcy". Po dokonaniu tego udało się pospólstwo do poselstwa francuzkiego i wołało: „Niech żyje Francya." Tymczasem wzrosło pospólstwo tak, iż obawiano się większych rozruchów i posłano po wojsko, które rozproszyło tłumy. Aresztowano 65 główniejszych krzykaczy.

— (Później) Niemiecki poseł przybył do Madrytu, lecz mógł się tylko pod znaczną strażą udać do budynku poselstwa.

W domu Sagasty zgromadzili się dziś liberali i uchwalili uważać zajęcie wyspy Yap przez Niemców za wypowiedzenie wojny i uwiadomić władze hiszpańskie na Filipinach, aby przemocą odebrały wyspy zajęte przez Niemców.

Pospólstwo wybiło okna w domu poselstwa niemieckiego i zniszczyło sprzęty i zwierciadła pod okrzykami: „Niech zginie Bismarck! Niech żyje Hiszpania!" Lud żąda wojny; w razie przeciwnym grozi rewolucyą.

EGIPT.

Londyn, 3 września.— Francya nie uzna ostatecznego uporządkowania sprawy egipskiej pomiędzy Anglią i Turcyą, jeżeli pretensye Francyi w niem nie będą uwzględnione.

AZYA SRODKOWA.

Londyn, 3 września.— Trzy afgańskie pułki mające iść do Heratu, wypowiedziały posłuszeństwo. Mieszkańcy prowincyi Kandahar oświadczają, iż życzą, iżby Anglia zajęła cały Afganistan.

Wiedeń, 5 września.— „Neue Freie Presse" powiada, iż kwestya rosyjska zajmuje zupełnie inne stanowisko z powodu przymierza angielsko-chinskiego, które zabezpiecza pokój całemu światu. Rzeczą jest pewną, iż upadek Angli nie nastąpi tak wnet.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

New York, 3 września.— Podpalacz miasta Colon, Pedro Prestan, został skazany na śmierć, pomimo iż świadków go obciążających nie było przy procesie, i natychmiast powieszony. Aż do ostatniej chwili zapewniał swoją niewinność.

CHOLERA.

Rzym, 2 września.— Cholera wybuchła w prowincyi Genua. Z Voltri donoszą o trzech, z Borgo Taro o dwóch przypadkach cholery.

Madryt, 2 września.— Wczoraj umarło w Hiszpanii 1057 osób wskutek cholery.

Paryż, 2 września.— W ubiegłych 48 godzinach umarło w Marsylii 82, w Toulonie 78 i w Salonie dwóch ludzi na cholerę.

Washington, 2 września.— Konsul jeneralny Wood donosi ministrowi stanu, iż 9 mil na północ od Neapolu umarło czterech a w Trevis 50 mil od Neapolu, 5 osób wskutek cholery.

Rzym, 2 września.— Cholera wybuchła w Trivo, Parma, Carcia i Rasca.

Londyn, 3 września.— W Mallemort, Montagnao i innych miejscowościach departamentu Hérault we Francyi wybuchła zaraza. Donoszą także o cholerze z Siedmiogrodu i z Algeryi.

Madryt, 3 września.— Wczoraj zachorowało w Hiszpanii na cholerę 2,941, umarło zaś 1000 ludzi.

— Cholera wybuchła w Cadix.

Rzym, 3 września. Cholera okazała się w prowincyi Parma.

Madryt, 4 września —Wczoraj umarło 788 osób na cholerę w Hiszpanii.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Chicago, 7 września 1885.

Roczna procesya partyi rzemieślników i robotników z 7 tysięcy złożona (Labor & Trades Assembly), odbyła się dziś z wielką uroczystością i od początku do końca z wzorowym porządkiem. Odtąd rok rocznie dzień 7 września ustanowiony został jako święto ogólne partyi tej w całych Zjednocz. St. Mówcami w Ogdens Grove byli: członek kongresu Foran z Ohio, jen. Marcin Beem, adwokat, T. V. Powderly prezydent partyi roboczej, sędzia Prendergast z Chicago i burmistrz miasta Carter Harrison. Sędziego Prendergasta mowa była wyczerpujące i obfita w argumenta popierające potrzebę organizowania się i za pomocą tejże ścisłej organizacyi stanowienia praw w celu ulepszenia doli robotnika a przedewszystkiem zniesienia pracy więźniów (convict labor).

Major miasta Harrison dowcipem swoim i trafnemi uwagami, chociaż ostatnim był z mówców, trzymał, że tak powiem, na uwięzi słuchaczy do samego końca, przerywany często oklaskami i wiwatami. Żałował on mocno w samym początku, że Carter Harrison tu nie jest obecny, ale tylko stoi przed publicznością major miasta. Chciał przez to powiedzieć, że gdyby był prywatną figurą a nie zajmował urzędowego i poważnego stanowiska, inaczejby i prawdopodobnie gwałtowniejby mówił w interesie partyi roboczej. Jako major miasta słusznie jest za utrzymaniem prawa i porządku, szczególnie podczas strajków, gdyż jak się wyraził „prawo jest najlepszym przyjacielem ubogiego pracownika". Mówił, że chociażby brat jego własny lub szwagier miał się, strajkując, dopuścić gwałtu jakiego przeciw własności pracodawcy, on pierwszy by był, któryby obstawał za wymierzeniem kary. Obroną robotnika przeciwko nadużyciom kapitalistów jest głos wyborczy (ballot); przeprowadzenie za jegoż pomocą praw w kongresie i senacie na korzyść klasy roboczej; ustanowienie trybunału rozstrzygającego wszelkie nieporozumienia między robotnikami a chlebodawcami, a do tego wszystkiego przedewszystkiem potrzebna jest organizacya wszelkich profesyi. Powiedział wreszcie kompliment kamieniarzom (stone cutters), że ich towarzystwo najświetniej się przedstawiło i najwięcej, bo 500 członków liczyło, za co przyznana im przez sędziów została główna nagroda — wspaniała chorągiew z amerykańskiemi farbami i na pikniku w ogrodzie wręczona ich prezydentowi.

Z mej strony chciałbym dodać, że spotkałem dużo Polaków w ogrodzie należących do owego Labor & Trades Assembly, którzy prawie wszyscy uskarzali się, że brak u nas takiej organizacyi robotników i rzemieślników, którąby była w stanie wyrobić jakieś lepsze naszym robotnikom stanowisko, ulżenie lub dostarczenie łatwiejsze pracy. Słyszałem, iż się zawięzuje, czy już zawiązało towarzystwo młodych przemysłowców, któreby mogło korzystać z tego braku ścisłej organizacyi partyi polskiej roboczej, gdyby starało się porozumieć z owymi 150 lub więcej należącymi już do owego centralnego Labor & Trades Assembly. Mając znajomość osobistą z przywódzcami amerykańskiej partyi roboczej chętnie wskażę drogę i sposób, w jaki sformować można potężną falangę „polskich robotników i rzemieślników" odrębnie, lecz jednak w związku z centralną unią, jeżeli kilku z rozsądniejszych i ważność takiego związku pojmujących chce się tem zająć i ze mną pod tym względem się znieść.

Dr. Wacław Majewski
748 Noble str.

Rozmaitości.

* Podług planów rodaka naszego porucznika Zielińskiego, wykończono w tych dniach w Fort Lafayette nowy statek mający służyć do zaczepiania i niszczenia okrętów nieprzyjacielskich, gdyby się tego okazała potrzeba. Statek ten posiada rodzaj ostrobocznej ostrogi, mającej służyć do wybijania dziur w okrętach nieprzyjacielskich i jest zarazem opatrzony w przyrząd do rozbicia dna okrętowego. Na przodku bowiem tego statku znajduje się wielka do góry stercząca igła stalowa, w której dole znajduje się otwór, dający się zamykać, w którym będzie umieszczony nabój dynamitowy. Wynalazca twierdzi, iż będzie łatwą rzeczą, podjechawszy pod wodą do statku nieprzyjacielskiego, unieść się szybko w górę, wbić ową igłę w spód okrętu i rozsadzić go dynamitem. Na przodku nowego statku znajduje się także miejsce dla maszyneryi, za pomocą której p. Zieliński chce rzucać 500 funtów dynamitu na przedmiot w odległości pół milowej się znajdujący. Pod wieżą statku znajduje się rezerwoar powietrza wraz z przyrządem, za pomocą którego można odnowić powietrze, chociażby statek znajdował się pod wodą; ilość powietrza można zarazem zmniejszać lub powiększać tak, iż statek może pozostać pod wodą przez nieograniczony czas.

* W miesiącu sierpniu osiedliło się w Cleveland, O., 282 imigrantów przybyłych z Europy, a mianowicie: 175 Niemców, 68 Czechów, 12 Polaków, 14 Anglików, 7 Irlandczyków, 4 Włochów i 2 Węgrów.

— *Sykstus* piąty a przesmyk suezki. Odkryto co dopiero w Rzymie kilka rękopismów sięgających czasów Sykstusa V., podług których papież ten powziął pierwszy myśl, aby przebić przesmyk suezki.

Rozmaite przyczyny, a mianowicie kwestya pieniężna, nie dozwoliły projektowi temu przyjść do skutku.

Zresztą uczeni ówcześni, zawsze dobrze natchnieni, twierdzili, że wskutek przebicia kanału zajdzie wielka zmiana w poziomie morza Śródziemnego i Czerwonego.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Paryża, Francyi.)

Kazimierz Brodzinski

ODCZYT PUBLICZNY

w Paryżu
Dnia 16 Maja 1885 roku
PRZEZ
SEWERYNĘ DUCHINSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

„Miał włosy pudrowane, wystrzyżone z przodu, ogromny warkocz i długie fryzowane loki, które mu uszy zasłaniały; przy szpiczastem czole dziwnie to wyglądało, mówi poeta, i różniło tego człowieka od wszystkich ludzi jakich w życiu widziałem. Długa kamizela i surdut z klapami po kostki, pobielony na plecach warkoczem, przy wolnym, pedantskim chodzie, jednał mu od nas dziwne poszanowanie. Ogromne oczy i usta wypukłe panowały nad nosem szerokim. Brzezina którą sam przynosił z lasu była u niego najważniejszym punktem pedagogii. Szkoła przedstawiała okropny widok: w pośrodku wisiał wielki drewniany krucyfiks; za ręce i nogi Chrystusa, zatknięte były w gwoździach świeże rózgi, kilka prętów i dyscyplina: był to wizerunek szkólnej pasyi."

Cztery lata przetrwał Kazimierz w tej okropnej szkole, a jednak miał on chwile niezrównanej radości, któremi hojnie okupywał i chłostę szkolną, i chłód domowego ogniska; chwile błogosławione, bo w nich jakby w żywej krynicy zanurzyło skrzydła młode orle i zahartowało je do samodzielnych polotów.

„Należałem, mówi on, do chłopców wiejskich, z nimi też zabrałem szczerą przyjaźń. Co to była za rozkosz po ukończonej szkole, puścić się z nimi między góry i sady, dostać się po głodzie i nudach na drzewo wiśniane lub gruszkami obciążone, pocwałować na onych maleńkich konikach, prowadzonych na pasze w dalekie dąbrowy, kąpać się lub iść do lasu bosą nogą, środkiem piaszczystej strugi. W tych najmilszych zabawach z prostymi wieśniakami byłem najszczęśliwszy! W domu nikt się o mnie nie troszczył, i nie brano mi za złe choć się najdłużej bawiłem. Podczas mglistej jesieni trawiłem wieczory przy kopaniu kartofli, lub przy pasterzach, gdy siedząc w okół ogniska, opowiadali kolejno bajki, które składały wtedy dla mnie jedyną literaturę!"

Zatrzymaliśmy się dłużej nad dziecinnym wiekiem poety, nad atmosferą pod której wpływem, rozwijać się począł jego umysł, bo i któż nie wie, jak potężną jest siła pierwszych wrażeń, na cały przebieg życia. Określił to wieszcz narodowy.

> Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
> Co wykuwa żywot cały,
> Choć ubieży sama szparko,
> Rzut jej dłuta wiecznotrwały!

II.

W jedenastym roku życia skończyło się to pasmo dni dziecięcych, złotemi przeplatane strzępkami. Oderwany od towarzyszów, od ciepłych ognisk kmiecych, Kazimierz dotkliwiej jeszcze uczuł sieroctwo swoje. Ojciec wysłał go ze starszym o pięć lat bratem Andrzejem na dalszą naukę do Tarnowa. Tu wyuczył się tylko niemieckiego języka i łaciny, o dziejach ojczystych nie miał najmniejszego pojęcia, z książką polską nie spotkał się wcale. To też gdy Andrzej przeniósł się później na uniwersytet krakowski, Kazimierz nieodstępny towarzysz brata, obojętnem patrzał okiem na pomniki starej stolicy Piastów i Jagiellonów, nie pojmując ich doniosłości. W Krakowie, zarówno jak w Tarnowie, pobierał nauki w obcym, niemieckim języku; wolne zaś chwile spędzał na górze St. Bronisławy, zbierał zioła, pasł się wonią macierzanek, jak gdyby przeczuwał, że na tej górze stanie w przyszłości kopiec, na cześć bohatera w siermiędze, że w tym kopcu pobożne ręce złożą garść ziemi przesiąkłej krwią racławickich kosynierów.

Ojciec umarł. Macocha zabrała chudobę; brakło środków na dalsze utrzymanie sierot. Andrzej znalazł miejsce w biurze, Kazimierz nie wiele myśląc, piechotą, o głodzie i chłodzie puszcza się w drogę; może widok pokrzywdzonego pasierba poruszy sumienie macochy: może wydobędzie od niej okruchę ojcowskiego spadku. Po drodze wstąpił na cmentarz, zapłakał na grobie ojca; drżący z przestrachu kołacze we wrota. Wdowa, złamana nieszczęściem, nie odtrąca go, daje mu przytułek na poddaszu, nim opieka rozpatrzy sprawę. Maleńki miał być ów spadek, niedostateczny nawet na dokończenie nauk, ale Kazimierz znalazł pod strychem skarb drogocenny: wór pełen papierów i drukowanych broszur. Były tam mowy z sejmu czteroletniego, a co więcej zbiór wierszy okolicznościowych Trembeckiego i innych poetów stanisławowskiej epoki.

Świat jakiś nowy, nieznany, błysnął przed okiem chłopca; dotąd nie czytał prawie polskiej książki, a oto wpadają mu nagle w rękę rymy w cudną ujęte formę. Z bijącem sercem, rozczytuje się w nich, bada tajemnicę ich uroku, przeczuwa ją, odgaduje sztukę rymowania. I ucieka do lasu: krążąc po zaroślach wydobywa z głębi duszy własną piosenkę; pragnie dostroić ją do klasycznego rytmu, jaki podzwania mu z pieśni Trembeckiego i Naruszewicza, ale silniej podzwania mu jeszcze melodya pieśni pastuszków i żniwiarek i odbija w każdej wyśpiewanej przez niego zwrotce.

Po krótkim pobycie u macochy, a potem u stryja plebana w Wojniczu, Kazimierz wsparty zasiłkiem, powrócił do Tarnowa. Wieść o tryumfach napoleońskich, napełnia go niewymowną radością; pragnie lotem ptaka dostać się do Warszawy, zaciągnąć pod chorągwie. Ale piętnastoletni chłopiec mały i wątły, wygląda jeszcze na dziecko; nie wie jak radzić, brak zasobu na podróż. Czeka więc, kończy nauki w szkole normalnej; pełen zapału opiewa Kościuszkę, Dąbrowskiego i innych bohaterów. Pisze bez ustanku, tłumaczy wszystko co mu wpadnie pod oko. Między innemi, uderzyły go pieśni wiedeńskiego poety Collina; przekładem ich wplątał się w niemiłą przygodę; zobaczmy co mówi o tem.

„Poezye Collina, pełne miłości ojczyzny, uczuć ludzkości i pięknych wiejskich obrazków, nadzwyczaj mnie zajęły; owóż nie wchodząc w to bynajmniej, że je Niemiec dla Niemców przeciw Francuzom pisał, w kilka dni przełożyłem je wierszem na polski język. Wiersze te rozbiegły się po Tarnowie." Dla jednego wzywają tłumacza do okręgowego starosty. Przerażony staje, drżąc jak delikwent przed sądem. Trwoga ucznia wzrasta na widok szkólnego prefekta.

Pokazują mu wiersze, pytają czy on je przekładał, obsypują go pochwałami za uczucia legalne z których zaszczyt spada na szkołę całą. Przyrzekają mu stypendyum w Instytucie Terezyańskim. Tryumf ten ubódł do żywego młodego poetę: o innych marzył on tryumfach, z innej ręki pragnął zaszczytnych wieńców!

Ukończywszy szkoły w Tarnowie, udał się na uniwersytet do Krakowa; przez półtora roku słuchał wykładów: poświęcał się wyłącznie naukom filozoficznym i filologicznym.

W krótce otwiera się przed nim nowe pole. Orły napoleońskie zabłysły nad Dunajem, książę Józef na czele wojsk polskich wchodzi zwycięzko do Krakowa. Krew kipi w piersi Kazimierza; bez chwili namysłu, zaciąga się do pułku artyleryi. Szczęśliwym zbiegem, służy pod komendą Reklewskiego, jak on rozmiłowanego w poezyi. Wkrótce najściślejsza połączyła ich przyjaźń. Reklewski starszy o lat sześć, pełen życia i zapału, to prawdziwy typ rycerza poety. Walczył on dzielnie pod Raszynem i Sandomierzem, i dosłużył się już stopnia kapitana, a jako poeta, zwrócił na siebie uwagę zbiorem pełnych uczucia pieśni wiejskich. Nie mógł Brodziński lepszego znaleźć przewodnika. W ciągu trzyletniego pokoju, dwaj przyjaciele nie porzucają służby wojskowej; stojąc z pułkiem najprzód w Krakowie, następnie w twierdzy modlińskiej, pracują wytrwale nad poznaniem skarbów literackich, z epoki Zygmuntowskiej, o których szkoły niemieckie nie dały im pojęcia.

Wśród prac i marzeń poetycznych, słyszą nagle odgłos wojennej trąby. Nadszedł rok 1811. Olbrzym zachodu zbiera ogromne siły, powołuje chmary sprzymierzeńców; czas mu nowym tryumfem uwiecznić wielkie dzieło, ubezpieczyć Europę, ocalić cywilizacyę, wyrwać na przyszłość ludy z paszczy północnego olbrzyma.

> Od Zachodu tam do Wschodu
> Pędzą wielkie ćmy narodu.
> Las proporców w polu błyska:
> Wściekłej walki chwila bliska;
> Jak dwa straszne uragany,
> Tam, u światów dwóch rozdroża,
> Wnet się zetrą dwa Tytany,
> Wznijdzie ludom nowa zorza,
> Lub prąd dziejów wstecz przechyli,
> Z krwi nie ściekły miecz Attyli.

Drgnęły nadzieją polskie serca. Zwycięzki oręż Napoleona wskrzesi potężne władztwo Jagiellonów, postawi znów Polskę na czatach od barbarzyńskiej przemocy, rozszarpane jej członki złączy znów w jednolitą całość. Tą nadzieją ożywione rycerstwo zrywa się do pochodu.

> Rozwiał skrzydła orzeł biały,
> Już proporce zaszumiały;
> Książę Józef mknie po przedzie,
> Konne półki na Wschód wiedzie.
> W ślad Dąbrowski za nim spieszy,
> Nie przeliczyć chmary pieszej,
> Pot strumieniem z lic pocieka,
> Wściekłym żarem słońce pali,
> Ależ meta nie daleka,
> Krok za krokiem spieszą dalej!
> Już dojrzały w polu kłosy,
> Śmiało żeńce, czas do dzieła,
> Kto żyw ryknął w niebogłosy:
> Jeszcze Polska nie zginęła!

[Ciąg dalszy nastąpi.]

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Prześladowanie Chińczyków.

Na innem miejscu podajemy krótkie sprawozdanie o wypadku w Rock Springs, w terytoryum Wyoming, gdzie górnicy biali powziąwszy nienawiść do współzawodników swoich pochodzenia chińskiego, zamordowali znaczną ich liczbę, spustoszyli ich mieszkania i wypędzili ich z miasteczka Prześladowania te nie różnią się niczem od hec żydowskich czternastego stulecia.

W kopalniach węgli w pobliżu Rock Springs pracowali Chińczycy od kilku już lat i utworzyło się tam zupełnie chińskie miasteczko. Biali robotnicy (Irlandczycy, Walijczycy i inni) nie cierpieli już dawno Chińczyków, ponieważ pracowali za mniejszą płacę jak tamci. Długo tłumiona nienawiść wybuchła nareszcie w dniu 2 bm. i górnicy biali rozpoczęli rzeź, której szczegóły są nader oburzającemi. Telegraficznie donoszą, iż 15 tylko Chińczyków zostało zabitych, lecz listy prywatne nadeszłe dotąd, uwiadamiają, iż przeszło 50 padło ofiarą rozwścieklonej namiętności. Jak podczas prześladowań żydowskich w czternastym wieku tak i teraz pozapalano domy, w których nieszczęśliwe ofiary się znajdowały. Chińczycy mieli wybór pomiędzy śmiercią w płomieniach, lub też śmiercią od kul ze strzelb ich prześladowców, którzy stali na czatach. Ci mordowali nietylko tych Chińczyków, którzy pracowali w kopalniach, lecz odbierali życie nawet takim, którzy w inny sposób — praniem itp. — na życie zarabiali; polowali w ogóle na każdego, którego głowę ozdabiał warkocz.

Cały świat byłby się oburzył, gdyby ofiarami nienawiści ras byli żydzi rosyjscy lub też rumuńscy — lecz ktoż dba o Chińczyków? W San Francisco, gdzie dawniej panowała taka zawziętość przeciw Chińczykom, ustaje już nienawiść przeciw nim; lecz dalej w kraju rzecz ma się zupełnie inaczej, o czem świadczy wypadek w Rock Springs — zresztą zawiązał się cały spisek, którego celem było jeżeli nie wymordowanie, to wypędzenie Chińczyków i z innych miejscowości w terytoryum Wyoming.

Cóż stanie się w tej sprawie? — zachodzi kwestya. Otóż zupełnie nic. Władze w Wyoming są bezsilnemi, dla tego też ujdą mordercy bezkarnie. Wyoming jest, jak wiadomo, owym krajem, gdzie emancypacya niewiast już nastała, tj. niewiasty mają tam prawo głosowania i zajmowania urzędów. Wielbiciele tego systemu twierdzili, że zaprowadzenie jego przyczynia się do uszlachetnienia i ułagodzenia obyczajów. Wyżej opisany wypadek zdaje się jednakowoż zadawać fałsz temu twierdzeniu.

Rząd chiński mógłby zażądać od rządu St. Zjed. zadosyćuczynienia i wynagrodzenia za krzywdy wyrządzone jego poddanym. W Chinach i Japonii mordowano już nieraz Amerykanów pod podobnymi warunkami, a w każdym przypadku musiały rządy tych państw być odpowiedzialnemi — musiały w przeciągu ostatnich trzydziestu lat zapłacić kilka milionów dolarów za wynagrodzenia i nadto ukarać śmiercią tych, którzy w podobnych sprawach brali udział. Przed ośmnastu laty strzelał lennik cesarza chińskiego, który się przeciw władzy zbuntował, na okręty amerykańskie i holenderskie. Na rząd chiński, chociaż najmniejszej nie miał w tem winy, zwalono całą odpowiedzialność, i tenże musiał, tak Stanom Zjednoczonym jak i Holandyi, zapłacić niezmierne sumy. Podług prawa narodów należałoby się i Chinom teraz wynagrodzenie. Czyż St. Zjed. będą chciały cokolwiek zapłacić? Z pewnością, że nie.

Przypuśćmy, iż Chińczycy będą się chcieli obecnie zemścić na Amerykaninach pozostających w Chinach, za zamordowanie ich ziomków w tym tu kraju. Cóż pocznie rząd nasz w tym wypadku? Otóż zupełnie nic nie będzie mógł uczynić, póki mu będzie można udowodnić, że mordercy w Rock Springs wyszli za zbrodnię tę bezkarnie. Chiny nie są w stanie zażądać zadosyćuczynienia od St. Zjed. z bronią w ręku; lecz i St. Zjed. nie mogą zaczepić Chin, ponieważ nie posiadają odpowiedniej floty — przeciwnie Chiny mają o wiele lepszą i większą flotę jak Stany Zjednoczone.

W sprawie tej nie można więc nic zrobić. Bestye w ciele ludzkiem mogą tu w Ameryce bezkarnie mordować i palić Chińczyków i bestye pomiędzy Mongołami mogą sobie podobnie postąpić z Amerykanińami, jeżeli zechcą. Piękne to stosunki w „postępowym dziewiętnastym wieku".

Wydalenie Polaków z Prus.

Wiek nasz dziewiętnasty nazywają oświeconym wiekiem, a Niemcy uważają się za najoświeceńszy naród w tym wieku; ale nie ma może więcej barbarzyńskiego czynu, jakiego się niemiecki rząd w Prusach właśnie w tym wieku teraz dopuszcza. Od czasu prześladowania żydów, nie ma podobno przypadku, aby tyle narodu wypędzano z którego kraju, jak to dziś rząd pruski czyni, wydalając 30.000 Polaków ze swoich prowincyi, bez wszelkiej przyczyny, a tylko z politycznych powodów.

Ci wydaleni Polacy są to wychodźcy z zaboru rosyjskiego, którzy częścią dla uniknienia służby wojskowej w Rosyi, częścią dla zarobku przeszli przez granicę do Poznańskiego, do starych Prus i do Szląska. Są zaś po większej części robotnikami na folwarkach, w kopalniach i fabrykach. Niektórzy mieszkają tam już nawet od 40—50 lat, postarzeli się tam, pożenili, przez oszczędność dorobili się jakiego mająteczku i nabyli posiadłości lub wzięli w dzierżawę grunta, synowie ich odbyli już lub odbywają służbę wojskową pruską, a wszyscy skazani na wygnanie wraz z żonami i dziećmi w Prusach urodzonymi.

Powodem jest, że ostatnie spisy ludności wykazały, iż w polskich ziemiach Prus ludność polska wzrasta i stosunkowo więcej jej przybywa, niżeli niemieckiej, a rząd pruski chce, żeby niemiecki żywioł się wzmagał. Znany jest ucisk Polaków pod rządem pruskim, nietylko w religijnym ale i w narodowym względzie, bo i w szkołach ludowych zaprowadzono wyłącznie niemiecką naukę, aby młodzież polską wynarodowić, zagrabić ją do niemieckiego narodu i w ten sposób liczbę Niemców pomnożyć. Pomimo tego naród polski nie utraca swej żywotności, a kiedy rząd pruski nie może swoich poddanych polskich wydalić, więc ruguje przynajmniej owych przybyszów z rosyjskiej Polski, aby umniejszyć liczbę Polaków w państwie swojem.

Najcięższego ucisku i prześladowania doznaje narodowość polska w Prusach i w Rosyi. I Moskale odbierają Polakom język polski w szkołach i urzędach jak Prusacy. Nadto Rosya wydała surowy ukaz, zabraniający Polakom nabywania posiadłości w t. zw. prowincyach zabranych, i wywłaszczyła wielu Polaków z posiadania dóbr na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i t d., tak iż już blisko połowa majątków przeszła z rąk polskich w rosyjskie. Ale Rosya uczyniła to przynajmniej pod pozorem kary i zemsty za powstanie w r. 1863. Prusy takiego powodu wcale nie mają, wypędzają najspokojniejszą ludność robotniczą, która nie zadała żadnej przyczyny, a jej winą jest jedynie to, iż jest polską.

Niemieccy właściciele dóbr w prowincyach polskich Prus udawali się nawet do rządu swego, aby powstrzymał nakaz z powodu, iż im zabraknie robotnika, i takowy podrożeje. Ale prośby ich zostały bez skutku; rząd pruski postanowił, aby rozporządzenie o wydaleniu Polaków ściśle zostało wykonanem. Chodzi też podobno rządowi pruskiemu o to, aby niemieccy robotnicy znaleźli zarobek zamiast Polaków. W tym razie jednak rząd pruski mógłby rozważyć, ile to Niemców pruskich jest na zarobku w Rosyi, we Francyi, w Austryi itd., a gdyby te państwa miały się Niemcom podobnie odwzajemnić, ci daleko gorzej wyszliby na tem.

Sposób wydalenia biedaków polskich, jak nawet niemieckie gazety opisują, jest nader bezwzględny i nieludzki, że już i rosyjscy urzędnicy na postępowanie pruskie się oburzają. Policyanci pruscy prowadzą karawany wozowe, na których sterczą sprzęty domowe w części już pogruchotane, matki z niemowlętami na rękach idą obok wozów, podczas gdy reszta dzieci za suknie trzyma, a ojcowie ze spuszczoną głową i ponurym wzrokiem postępują obok policyanta ku rogatce granicznej. Na ten widok łzy mimowoli cisną się do óczu. Co zaś na granicy się z nimi dzieje, gdy ich władze rosyjskie nie chcą przyjmować, lub co ich oczekuje pod rządem moskiewskim, to jest drugą stroną tego smutnego obrazu.

Podajemy tu choć jeden z wielu ogłoszonych przypadków, jako wymowną ilustracyę kultury niemieckiej. Niejaka Stachurska, wdowa po polskim wychodźcy, lecz sama urodzona w Prusach, z dwojgiem dzieci, należała do folwarku niemieckiego właściciela Fobeniusa, i pobierała od tegoż 6 marek wsparcia miesięcznie. Zjawiają się „amtsdienery"- i ludzie Fobeniusa pakują manatki, ją i dzieci na wóz, i wywożą przez Golubie za granicę. Władze rosyjskie niechcą jej przyjąć, biedaczka w Dobrzyniu tydzień leżała z dziećmi pod gołem niebem, aż wreszcie władza rosyjska przetransportowała ją ze wszystkiem napowrót do Prus. Tu znowu nie chciano jej przyjąć, musiała się rozłożyć na moście, który widać obie władze uważają za neutralny. Burmistrz tedy deleguje policyanta do dyrektora rosyjskiej komory, aby wziął kobietę z dziećmi i gratami, iż w przeciwnym razie będzie zmuszonym „gewalt anwenden" Dyrektor zniecierpliwiony, wskazując na swego żołnierza, rzecze do policyanta: „jak mi się nie wyniesiesz, zkądeś przyszedł, to ci ten drogę pokaże." To poskutkowało, i dopiero burmistrz postarał się o mieszkanie dla biedaków i kazał ich sprowadzić z mostu.

Z Szlązka także przynajmniej jeden podajemy przypadek, wyjęty z niemieckich gazet. Pewien robotnik, pochodzący z Królestwa polskiego, pracował 24 lat w kopalni, został kaleką i pobierał 10 marek wsparcia miesięcznie. Wyszukała go policya i wywiozła za granicę, a zarazem odmówiono mu pobierania nadal owego wsparcia. — Liczne podobne fakta dla których opowiedzenia nie mamy nawet miejsca czytamy codziennie w gazetach, i trudno uwierzyć, że się to dzieje „w państwie dobrych obyczajów."

Tymczasem oddają Moskale Niemcom piękne za nadobne i wypędzają Prusaków z Królestwa. Telegramy donoszą, że w tych dniach wypędzono z Warszawy 140 poddanych pruskich.

I Austryacy wypędzają podobno Polaków z pod zaboru moskiewskiego ze swych posiadłości. Czyżby to było wynikiem zjazdu cara z cesarzem austryackim w Kromieryżu

Stosunek Rosyi do Niemiec.

Od czasu zjazdów monarchów we wszystkich prawie gazetach napotykamy różne zapatrywania się nad politycznem położeniem Europy. —

Cesarz austryacki odwiedzał niemieckiego cesarza w Gasteinie, car zaś udał się do cesarza austryackiego do Kromieryża, hr. Kalnoky, austryacki minister spraw zagranicznych, odwiedził Bismarcka, Giers, minister rosyjski, uczynił to samo itp. „Wszędzie panuje jedność i zgoda", tak przynajmniej wszyscy mówią. Nie ma wątpliwości, że Austrya i Niemcy żyją na stopie przyjaznej, zachodzi jednak kwestya czy możnaby to samo powiedzieć o Rosyi i Niemcach. Pomimo różnego umizgania się, stosunek Rosyi do Niemiec wcale nie jest serdecznym, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Politycy niektórzy, z przyczyny zjazdu cara z cesarzem austryackim, już widzą chmurę na niebie politycznem.

Car moskiewski jest szczególnym człowiekiem: niedołężność i obawa dziwnie się przedstawiają w obec jego uporności; zdaje mu się, że posiada niezmierną władzę, podczas gdy wszyscy z niego szydzą, ponieważ jest ślepem narzędziem chytrych intrygantów tylko. Próżność tego monarchy, na tronie podkopanym przez anarchistów, jest tak wielka, że nawet robił trudności przy przepisach etykiety dworskiej — która wyraźnie daje pierwszeństwo domowi Habsburgów, dla tego, że jest o wiele starszym od domu Romanowów. — Człowiek zwyczajny nie widzi żadnej w tem różnicy; lecz na dworze petersburgskim chodzi bardzo o to: kto przy witaniu się pierwszy podaje rękę, kto pierwszy rozciąga ręce do uścisku, kto honorowe zajmuje miejsce przy uczcie — czy cesarzowa austryacka, czy też caryca itp. Przy zjeździe trzech cesarzy w roku ubiegłym w Skierniewicach grały główną rolę spory o pierwszeństwo honorowe.

Czasopisma niemieckie użalają się niezmiernie, że zjazd teraźniejszy odbył się bez cesarza niemieckiego i twierdzą, że monarchowie powinni byli mieć wzgląd na dojrzały wiek Wilhelma I., który mu nie pozwala odbywać dłuższych podróży, i obrać za miejsce zjazdu Berlin lub inne sąsiednie miasto. (Cesarz niemiecki był już podobno w roku zeszłym niezadowolony, że musiał odbyć podróż do Skierniewic). W fakcie, iż car zjechał się z cesarzem Franciszkiem Józefem gdzieś tam w Morawii, jest wielce rozmyślne upośledzenie Niemiec.

Stosunki między Rosyą i Niemcami są istotnie naprężone; wielu myśli, że wojsko rosyjskie ukaże się nad granicą pruską, skoro Wilhelm umrze i że jemu trzeba dziękować za dotychczasowy spokój między dwoma temi państwami. Wiadomo, iż dwa lata temu o mało nie wybuchła między niemi wojna. Rząd rosyjski budował wówczas w Polsce nad granicą posiadłości pruskich koleje wojskowe, ściągał wielkie siły nad granicę, zwłaszcza zaś konnicę, aby być w pogotowiu do wkroczenia do Prus w wypadku wojny. Niemiecki rząd także nie pozostał bezczynnym. Posyłano komunikacye urzędowe do Petersburga, radząc rządowi rosyjskiemu, aby zaniechał przygotowań wojennych. Gabinet petersburgski tłómaczył się jak mógł, lecz nie poprzestał się przygotowywać; co widząc rząd niemiecki, począł także wzmacniać załogi w miastach nadgranicznych, budował koszary i inne dla celów wojennych potrzebne budynki i wzmocnił fortece Toruń i Poznań. Car, bawiący w owym czasie u teścia swego, króla duńskiego, widząc, że rząd niemiecki także przysposabia się do wojny na seryo, wysłał księcia Dołgorukow do cesarza niemieckiego z poleceniem, aby tenże (który jest lubiany od cesarza), zniewolił go do zjazdu z carem. Odpowiedziano mu, że o zjeździe nie może być mowy póki Rosya nie przestanie się przygotowywać do wojny. I zjazd nie przyszedł do skutku, a od tego czasu są i Niemcy i Rosya przygotowane do boju w każdej chwili. W roku ubiegłym mówiono znów o wojnie, lecz zjazd skierniewicki zapewnił pokój na kilka lat.

Polityk żaden nie myśli naprawdę o stałej przyjaźni między Rosyą i Niemcami, zwłaszcza, że car nie lubi wcale następcy tronu niemieckiego — z jakiej to przyczyny, nie wiadomo nikomu.

Rosya gniewa się głównie o to, iż zjednoczenie państw niemieckich w roku 1870 nie przyniosło jej korzyści, przeciwnie utraciła dużo na tem, zwłaszcza od czasu, kiedy Niemcy zapragnęły zrobić z Austryi państwo czysto słowiańskie (przy czem naturalnie same liczą na kraje niemieckie przy Austryi dotąd pozostające). Dziesięć lat temu uważała się Rosya za przedmurze i opiekunkę Słowiańszczyzny — podjęła, pod pozorem obrony i uwolnienia chrześciańskiej ludności nad dolnym Dunajem, wojnę przeciw Turcyi i stanęła przed bramami Konstantynopolu, tego pożądanego celu wszystkich dążności rosyjskich. Lecz nie zabrawszy go musiały armie rosyjskie, po niezmiernem wylaniu krwi i poniesieniu wielkich kosztów, wrócić przez pokryte śniegiem Bałkany; pokój samowolnie zawarty przez jenerałów rosyjskich w San Stefano nie został uznany przez kongres berliński w roku 1878 — i Rosyi prawie nic się nie dostało za trudy i mozoły.

Rząd rosyjski miał nadzieję, że narody naddunajskie, oswobodzone z pod jarzma Turków, tj. Serbowie, Rumunowie i Bułgarzy — z wdzięczności — przypomną sobie rosyjskiego oswobodziciela i uznają zwierzchnictwo cara. Lecz narody owe, bojąc się przejść „z pod deszczu tureckiego pod rynnę moskiewską", wolały przybliżyć się do Austryi. Aby nie było wątpliwości, że są narodami niezależnemi, książęta ich (serbski i rumuński) ukoronowali się królami. Aleksander, książę bulgarski, którego brat niedawno się ożenił z księżniczką angielską Beatrix, panuje podług swego a nie rosyjskiego *widzi mi się*, a nawet nie chciał pojąć księżniczki rosyjskiej za żonę — jak niedawno temu chodziły pogłoski, — aby przez to nie wzmocnić wpływu cara na półwyspie bałkańskim. Jedynym wiernym zwolennikiem cara jest mały książę czarnogórski, który z gór swoich kradnie Turkom bydło i owce i z tego się utrzymuje.

W miarę, jak nadzieje Rosyi pełzły na niczem, rosła nieprzyjaźń Moskali przeciw Niemcom, tak, iż rząd niemiecki widział się zmuszonym zawrzeć (w r. 1879) osobne przymierze z Austryą, które istnieje dotychczas i ma ono być podstawą, na mocy której Austrya ma utworzyć wielkie państwo słowiańskie, któreby stanowiło skuteczną równowagę przeciw rosyjskiemu panslawizmowi, tak nieprzyjaznemu oświacie i cywilizacyi. Pod berłem austryackiem znajduje się, jak wiadomo, wiele Słowian: Polacy, Czesi, Słoweńcy, Bośniacy, Serbowie itd. Chodzą obecnie wieści, że Austrya ma z czasem zająć nietylko wszystkie kraje słowiańskie, ale i cały wschód europejski, tj. półwysep bałkański i z Konstantynopolu rządzić niezmiernym krajem, mającym pozostać pod berłem Habsburgów. Wypędzenie sultana do Azyi mniejszej jest tylko kwestyą czasu.

To właśnie gniewa rząd rosyjski, iż pozorna jego misya na półwyspie bałkańskiem przez te zamiary zostaje zniweczona, a gniewa go to tembardziej, że poza Austryą stoją Niemcy, a i Anglia wolałaby widzieć Konstantynopol w posiadaniu Austryi aniżeli Rosyi. Rosyi nie pozostałoby nic innego jak prowadzić dalej podboje swoje w Azyi środkowej i ostatecznie kusić się o Indye. Rzeczą jest prawdopodobną, że Rosya będzie się starała rozbić przymierze niemiecko-austryackie za pomocą Francyi. Lecz czas, kiedy to nastanie, jest tymczasem w księdze przeznaczeń zapisany. Rosyi braknie pieniędzy na podjęcie kosztownej wojny, a Francya nie wyleczyła się jeszcze zupełnie z ran, które odebrała w walce 1870—71 r.

Pewną jest jednakże rzeczą, że pomimo oświadczeń przyjaźni wciąż powtarzanych, istnieje między Rosyą i Niemcami dość niebezpieczne naprężenie.

Cholera w Marsylii.

Mason, konsul amerykański w Marsylii, przesłał w tych dniach ministrowi stanu dokładne sprawozdanie o cholerze w Marsylii. Konsul wspomina o fałszywej polityce władz, które starały się zataić prawdziwe położenie rzeczy w Marsylii. Tem większe było wzburzenie ludności, gdy nareszcie w dniu 14 ubiegłego miesiąca ogłoszono, że w Marsylii cholera w istocie się sroży, ponieważ poznano, iż cholera nie została wniesiona z Hiszpanii, lecz iż jej zarodki pozostały w mieście jeszcze od roku 1884. W Marsylii nie są znane nawet najpotrzebniejsze zasady czystości, potrzebnej dla zdrowia ludności. Rynsztoki są zapełnione najbrzydszym paskudem. Kanały odchodowe i ścieki są siedzibą zarodków cholery. Na stronie wschodniej portu znajduje się dom zamieszkały przez 700 ludzi, którzy odchody ludzkie nawet nie wynoszą na ulicę, lecz naczynia je zawierające wypróżniają pod schodami w domu się znajdującemi. W szkole dla małych dziewcząt tuż za ratuszem bywa powietrze zanieczyszczone przez prewety na około się znajdujące bo jedyne okna tej szkoły wychodzą na podwórze, które jest niczem innem jak wielką kloaką.

W Marsylii umiera dziennie 38 osób na cholerę. Zaraza wybuchła także już i w przedmieściach. Z majtków przybywających z Anglii i Skandynawii umiera bardzo wielu; najwięcej ofiar zabiera cholera między ludźmi rozwiozłymi i niechlujnymi. Obecnie ustaje zaraza cokolwiek, ponieważ nastało powietrze chłodniejsze; może być iż ustanie zupełnie w miesiącu październiku, aby znów wybuchnąć w cieplejszych miesiącach przyszłego roku.

Wyszedł z druku No. 11 (rocznik II) Tygodnika Powieściowo-Naukowego i zawiera: Jaskinia potępieńca, powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego (ciąg dalszy); Gawędziarz; Opactwo Carrow, przez J. Fr. Smith (z angielskiego-ciąg dalszy). Treść naukowa: Z życia zwierzęcego.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— Z Warszawy piszą że Moskal Szagaryn rozpoczął wydawać pismo polskie pod tytułem. „Teraźniejszość" i łży żydów w okropny sposób. W Warszawie, jest to rzecz niebezpieczna bo tam, co czwarty człowiek żyd, a żydzi mają przytem pieniądze, prowadzą wielki handel i fabryki, i stoją po stronie Polaków.

Najgwałtowniejsze artykuły tego pisma roznoszą chłopaki po ulicy, sprzedają je nawet policyanci i żandarmi. Kiedy ich już mnóstwo rozsprzedano, wyszedł zakaz, aby tego nie czyniono.

Moskale chcą może poróżnić Polaków z żydami.

— Z Warszawy piszą pomiędzy innemi co następuje:

Ciekawą próbkę sprawiedliwości rosyjskiej dał nam znów w tych dniach p. Hurko, nakazując prokuratorowi podnieść na nowo skargę przeciwko niektórym z tutejszych właścicieli domów, którzy w nadziei przyszłej kanalizacyi pootwierali doły kloaczne do kanałów miejskich. Sprawa w I-szej instancyi wypadła na korzyść właścicieli, prokurator od apelacyi odstąpił, ale słowa p Hurki są wyższe nad sumienie prawne prokuratora, który się do nich zmuszony był zastósować. Poszanowanie też dla tych reprezentantów i stróżów prawa u nas z powodu ich służalczego postępowania i lokajskiej zależności względem przedstawiciela administracyi, wywołuje takie fakta jak ten, który wydarzył się w Piotrkowie a który w tamecznym sądzie ostatecznie się teraz zakończył skazaniem niejakiego Jóźwiaka za usiłowane zabójstwo na osobie towarzysza prokuratora Jachimowskiego na 9 lat ciężkich robót i osiedlenie w Syberyi. Jóźwiak zwiedzającego cele towarzysza prokuratora tak uczęstował pięścią czy też jakiemś tępem narzędziem, iż o mało go nie zabił. Jóźwiak był już przedtem skazany za rozbój na osiedlenie w Syberyi, a akt oskarżenia przeciwko niemu wnosił właśnie p. Jachimowski.

— W liczbie środków, zapobiegających kontrabandzie na pograniczu Królestwa, istnieją przepisy, regulujące warunki pobytu ludności żydowskiej w całym pasie nadgranicznym Królestwa, szerokim, na wiorst 21. Żydzi nie trudniący się rolnictwem, służbą prywatną lub pewnemi odpowiedniemi wsi rzemiosłami, nie mogą mieszkać po wsiach pasa pogranicznego. Prezydenci i burmistrze miast tego pasa, obowiązani są prowadzić ogólne regestra izraelskiej ludności, stale mieszkającej, z wykazaniem rodzaju zatrudnienia każdego osadnika Przesiedlania się żydów z wewnątrz kraju do pasa pogranicznego, zakazane są stanowczo. Prezydenci miast, burmistrze, oraz wójci gmin, mają prawo robić przedstawienia o wydalenie każdego podejrzanego o kontrabandę żyda na odległość 10 wiorst od granicy. Prawa te, dość surowe w osnowie swojej, słabo są, jak donosi „Warsz. Dniew." wykonywane w praktyce. W niektórych pogranicznych miastach i miasteczkach mieszka nie mało żydów, najzupełniej bezprawnie; dla tego to „Dniewnik" doradza zarządzenie rewizyi peryodycznych ludności żydowskiej, celem należytego zastosowania przepisów pomienionego prawa.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

— Barbara Rostalska, 22-letnia córka wyrobnika Rostalskiego z Garków w parafii odolanowskiej, przeszła niedawno temu z protestantyzmu na religię katolicką. Wszystkie zakusy i obietnice pieniężne ze strony przeciwnej, aby odwieść konwertytkę od powziętego zamiaru, były daremne. W obec silnej wiary i stałości w zamiarze powziętym, zgodził się na krok ten córki ojciec, który poduszczony przez wpływowych współwyznawców, z początku stawiał przeszkody. — Z pewnej strony czynią się tu usilne starania, aby dzieci z małżeństw mięszanych, wychowane w wierze katolickiej, skłonić z ukończeniem roku 14 do przejścia na protestantyzm, lecz dotąd były wpływy te daremne.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Jakiś żyd handlarz* w mieście Kowalewie, także wychodźca z Kongresówki otrzymał przyrzeczenie, że może dłużej pozostać na miejscu. Nakupił towarów znaczną ilość, kiedy w tem dochodzi go rozkaz opuszczenia Prus, skutkiem czego musiał towary na prędce sprzedać za bezcen. Inny żyd we Sztumie, który otrzymał rozkaz wyjazdu za granicę, wyjechał dla uregulowania spraw majątkowych, pozostawiając we Sztumie 2ch synów, którzy jeszcze takiego rozkazu nie mieli; w czasie jego nieobecności otrzymali i ci rozkaz wyjazdu natychmiastowego. Ze Złotowa wydalono dotychczas mężczyzn 19 pochodzących z pod Moskala.

— *Trąba* powietrzna przechodziła dnia 8 zm. po nad Wałczem w Prusach Zachodnich. W biegu swym wyrwała olbrzymich rozmiarów topól, stojącą przy mieszkaniu pewnego właściciela i obaliła ją na dom, przez co dom ten znacznie uszkodziła; poczem obaliła wiatrak; ojciec młynarza, będący naówczas na wiatraku przeczuwając nieszczęście, zdążył zbiedz z wiatraka, natomiast pastuszek pewien szukał przed wichrem pod wiatrakiem schronienia i miał to nieszczęście, że został pokryty gruzami potrzaskanego wiatraka, ale zarazem i szczęście, że, wyjąwszy tylko kilku małoznaczących potłuczeń, wydobył się zdrów i cały z pod gruzów wiatraka.

— *Były proboszcz* w Mogilnie i Ostrowie Józafat Sylwester Suszczyński umarł 8 zm. w 58 roku życia w W. Rosińsku pod Ełkiem jako tamtejszy pastor protestancki. Nieszczęśliwy ten kapłan właśnie przed dziesięciu laty opuścił probostwo mogilnickie, wziął ślub cywilny z p. Gajewską, dał ten ślub potem pobłogosławić przez starokatolickiego proboszcza, żył przez kilka lat w Królewcu jako „starokatolik," pobierając dochody dobrze uposażonego probostwa mogilnickiego; a gdy mu rząd dał wskazówkę, że nadal tych dochodów pobierać nie ma, przeszedł na protestantyzm i został pastorem. O pojednaniu się z Bogiem przed śmiercią nic niesłychać. Suszczyński umarł nagle.

— *Dom poprawy* w Chojnicach zatrudnia więźniów w najrozmaitszych rzemiosłach, a fabrykaty tego zakładu są tańsze od wykonywanych przez rzemieślników, przeto szerzy się pomiędzy rzemieślnikami ogromna niechęć i wzburzenie na taką konkurencyę.

— *Przemytnictwo* na granicy Królestwa Polskiego wzmaga się pomimo kordonu. Głównym towarem są świnie, przepędzane przez granicę w znacznych ilościach i odbierane natychmiast tym chętniej, że nad granicą w Prusach Wschodnich bardzo wielki brak mięsa. Celem ściślejszego strzeżenia granicy wzmocniono kordon na granicy pruskiej w Szirwindcie, w Eydkunach i w Prostkach, tak, że przemytnikom utrudniono ów donośny tajny proceder. Jeden z takich przemytników, niedaleko Wierzbołowa mieszkający, zakupił nawet 500 świń na przemycanie, które mu się nie udało.

Niedawno zabrała straż graniczna pruska 20 świń, a teraz w tych dniach znów 14 świń i sprzedała je w Eydkunach po zrewidowaniu czy zdrowe za 42—45 mr. za sztukę.

Szlązk.

W Bytomiu podczas nieobytności ks. Radyiejewskiego ze soboty na niedzielę [16 zm.] wszedł złodziej przez okno z ogrodu, gwałtem otworzył biórko i ukradł żelazne pudło, w którem była znaczna suma pieniędzy pruskich, austryackich i rosyjskich w pudełkach mniejszych, portmonetkach, jako i list z pieniędzmi z Nessy nie otworzony jeszcze. Pieniądze były przeznaczone na papier i inne wydatki, a wydawnictwo „Katolika" ma z tego wielką stratę.

Pod Austryakiem.
Galicya.

W Poniedziałek 17. sierpnia we wsi Zdarcu, powiatu mieleckiego, odbyło się nabożeństwo żałobne za niewinnie poległych w 1846 r., zamówione przez starego włościanina i wójta tejże wsi, nazwiskiem Kruka. Notujemy ten fakt—pisze krakowska *Reforma*—jako charakterystyczny objaw patryotyzmu, może zbudzonego sumieniem. Na nabożeństwie dużo było wieśniaków i kilku z miejscowej inteligencyi.

— W dniu 13 sierpnia przed południem wybuchł w Żyznomierzu, majętności p. Wład. Wolańskiego, 3 klm. od Buczacza odległej, pożar, który przy sprzyjającym wietrze w krótkim nadzwyczaj czasie obrócił zagrody i zboże 25 gospodarzy w perzynę. Ani jeden z poszkodowanych nie był ubezpieczony.

Mormoni i Meksyk.

Brigham Young (młodszy) wypracował w ostatnich czasach plan, przez który chce rozwiązać kwestyę mormońską, o ile ona się tyczy St. Zjed., a planem tym jest przesiedlenie Mormonów ze St. Zjed. do sąsiedniej rzeczypospolitej — do Meksyku. W stanie Chihuahua zakupił już znaczne obszary ziemi, a w kilka miesięcy poczną się wynosić z Ameryki zwolennicy wielożeństwa. — Pierwszym jego zamiarem było nabyć roli od Indyan znanych pod nazwą Yaqui, lecz zaniechał tego planu, gdyż Indyanie ci są bardzo niespokojni, nie cierpią białoskórców — a nawet Meksykanie nie mogą ich zawsze utrzymać w karności. Następnie udał się wprost do rządu meksykańskiego, który zezwolił na osiedlenie się Mormonów w stanie Chihuahua, jeżeli będą posłusznymi prawu. Young obiecał wprawdzie w imieniu swych zwolenników, iż ściśle się będą trzymali prawa; zachodzi jednak pytanie, czy będą to mogli uczynić, jeżeli nie porzucą swych zasad wielożeństwa. Prawa meksykańskie są w tej mierze o wiele surowsze od praw St. Zjed., już to dla tego, że Meksyk jest krajem czysto katolickim, religia katolicka jest religią panującą, a każdy wie, że prawidła tej wiary jak najsurowiej potępiają polygamię, czyli wielożeństwo. Niemoralne obyczaje Mormonów nie spodobają się nigdy Meksykanom i dla tego też mylnem jest ich mniemanie, że w stanie Chihuahua znajdą okolicę, gdzie wbrew prawu i cywilizacyi będą mogli żyć podług przepisów ustanowionych przez jakichś tam Smithów lub Youngów.

Brigham Young powiada, iż nie wszyscy Mormoni mogą przesiedlić się do Meksyku, lecz że terytoryum Utah, które wyłącznie prawie przez nich jest zamieszkanem, stało się już prawie za ciasnem dla nich i dla tego muszą szukać innych krajów. Znaną jest rzeczą, że w ostatnich latach Mormoni rozszerzali się po przyległych terytoryach, tj. po Idaho, Arizona a nawet okazali się w stanie Nevada. Władze prawodawcze tych krajów ustanowiły atoli prawa przeciw nim tak ścisłe, tak surowe, że Mormoni żyjący w wielożeństwie nie posiadają najmniejszych przywilejów obywatelskich.

W terytoryach tych wzmaga się uczucie anti mormońskie coraz bardziej i dla tego też wyszukali ich naczelnicy miejsce dla tych, którzy nie chcą się wyrzec wielożeństwa, lecz zarazem nie chcą się narażać na więzienie i utratę przywilejów politycznych.

Nowy ich projekt okazuje widocznie, że Mormoni uznali fakt, iż dłużej już nie mogą pozostać w St. Zjednoczonych i praktykować wielożeństwo a zarazem nie być odpowiedzialnymi przed prawem. Od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca prawo karze ich coraz surowiej. Mogą się wprawdzie udać do Meksyku, myśląc, że tam znajdą port ocalenia, lecz skoro poznają, że tam są prawa jeszcze surowsze, przekonają się niezawodnie, iż lepiejby było dla nich, gdyby się wyrzekli swej błędnej nauki i byli posłusznymi prawu, jak każdy inny dobry obywatel, i że nie mogą pozostawać ani w tym ani w innym ucywilizowanym kraju, w którymby chcieli stanowić odrębną społeczność sprzeciwiającą się przystojności i moralności. Na tej półkuli świata nie mogą oni znaleźć kraju jakiego żądają, wyjąwszy, gdyby się udali do bieguna północnego, pomiędzy góry lodowe, gdzieby ich żadne władze nie karały za występowanie przeciw prawu, przyzwoitości i moralnemu uczuciu całego społeczeństwa.

Nowe prawo w Pennsylvanii.

Władza stanu Pennsylvania uchwaliła niedawno temu prawo, zakazujące dzieciom nie liczącem jeszcze lat dwanaście pracować w kopalniach. Prawo to wywołało podobno wielkie wzburzenie pomiędzy rodzicami dzieci, w kopalniach dotąd pracujących. Powiadają iż niektóre z owych dzieci są jedyną podporą swych matek — wdów i że niektóre z nich przymierają z głodu, ponieważ ich dzieci utraciły pracę. W twierdzeniach tych jest wiele prawdy, lecz po większej części odzywają się tak właściciele kopalń, a nie rodzice dzieci. Bez wątpienia cierpią wdowy i inni krewni na tem, iż dzieciom nie dozwolono dłużej w kopalniach pracować, lecz tak samo cierpią familie tych, którzy za przestępstwa zostali osądzeni na poniesienie kary, a jednak nie odezwie się nikt, aby nie karano przestępców, ponieważ ludzie niewinni cierpią z ich powodu. Dwie te sprawy są sobie zupełnie podobne a zasadą ich jest to, iż społeczeństwo musi troszczyć się o główniejsze swe interesa, choćby pojedyńczy człowiek na tem ucierpiał. Zatrudnienie młodych dzieci w kopalniach wywiera złowrogi wpływ na społeczeństwo, bo przeszkadza nie tylko wzrostowi fizycznemu, ale i duchownemu i moralnemu owych dzieci.

Wynikiem podobnego systemu jest upodlanie przyszłego pokolenia. Dzieci posiadają także swoje prawa ze względu na przyszły wiek dorosły i społeczeństwo czyni tylko swą powinność jeżeli stawia w obronie ich przyszłości. Jeden i drugi cierpi na tem, lecz największe dobro największej liczby ma zawsze pierwszeństwo przed dobrem osób będących w mniejszości. Straszna to byłaby teorya, iż tysiące dzieci ma być zrujnowanych, dla wygody kilkoro ich krewnych. Mniejszość cierpi i musi cierpieć, jak już powiedziano, dla korzyści większości.

Właściciele kopalń życzą naturalnie, aby dzieci liczące lat 8 lub 9 pracowały w kopalniach, gdyż czem kto młodszy, tem mniej mu płacą i dla tego też występują przeciw prawu niedawno temu uchwalonemu, nie bacząc na to, iż dziecko pozostające w niewolnictwie od samej młodości pozostaje po większej części niewolnikiem aż do śmierci.

Brazylia.

Cesarz Brazylii zaprowadza obecnie w państwie swojem wielką reformę a tą jest emancypacya uwolnienia niewolników, których w Brazylii jest przeszło milion. Za siedm lat ma być i ostatni z nich uwolniony. W pierwszym roku będą uwolnieni wszyscy niewolnicy liczący lat 70 i więcej. W drugim roku zostaną uwolnieni wszyscy liczący lat 50 lub więcej i tak do końca, aż wszyscy będą wolnymi. Niewolnicy będą oszacowani stósunkowo do ich wieku i rząd zapłaci byłym ich właścicielom sumę przeznaczoną. Cesarz popiera także imigracyą z Europy o ile tylko może. Stronnictwo liberalne jest teraz u steru rządu. Liberały radykalni żądają, aby zniesiono niewolnictwo, lecz nie dano żadnego wynagrodzenia właścicielom.

* Pewnej pięknej dziewczynie w jednem z główniejszych miast Wisconsinu rosną na głowie rogi. Dotąd umiała je przykryć włosami; trudna atoli będzie rada, jeżeli nie poprzestaną rosnąć.

* Krynolina nie jest wynalazkiem nowszych czasów, gdyż niewiasty żyjące setki lat przed Chrystusem, nosiły już podobne balony. Powiadają przynajmniej, że piękna Helena, którą wykradł Paris trojanski, posiadała krynolinę.

Jeszcze w sprawie prześladowania Chińczyków.

Zarządzca Union Pacific kolei wyraził się o sprawie tej jak następuje: Z powodu, iż bardzo trudną jest rzeczą dostać robotników amerykańskich w terytoryach, właściciele kopalń ojednali się na to, iż przyjmą Chinczyków do pracy. Robotnicy — czy to Amerykanie lub też Chinczycy — dostają zasługę o 30 procent większą jak górnicy na wschodzie. W Rock Springs, zkąd w ostatnim tygodniu wypędzono Chińczyków, pracowało 500 robotników, w Evanston 300 i w Carbon 300. W w Carbon pracują sami Amerykanie; Evanston i Rock Springs przeważnie zaś Chinczycy. Płaci się robotnikom od 75 do jednego dolara, za tunę węgli stósownie do grubości żyły lub trudności wydobycia ich na wierzch. Obie klasy pobierają równą płacę lecz Amerykanie zarabiają więcej, gdy są pilniejszymi i zręczniejszymi. Tymczasem można się bardziej spuścić na robotników chinskich, ponieważ nie biorą udziału w strajkach, które Amerykanie raz po razie rozpoczynają. Dla tego też są Chinczycy znienawidzeni przez Amerykanów.

— *Dwa razy pogrzebany.* W miasteczku Burgu pod Magdeburgiem pochowano przed kilku dniami krawca Tomaszka, który tamże długie lata pod nazwiskiem „Mueller" pracując przemieszkiwał, umarł przeżywszy lat 82. Tomaszka pogrzeb odbył się obecnie po raz drugi i to na dobre. Przed 35 laty pochowano go bowiem w Berlinie po raz pierwszy. Rzecz ta ciekawa tak się miała. Było dwóch braci Tomaszków w Berlinie, starszy Wilhelm, młodszy August, obadwaj względnie mianowani ludzie mieli zakład krawiecki. Wilhelm zabezpieczył swe życie na rzecz swego młodszego brata w towarzystwie zabezpieczeń na 10 tysięcy talarów. Przez cały rok punktualnie opłacono premię, poczem nagle zabezpieczony ciężko zachorował. Przywołany lekarz, często pacyenta odwiedzał, do chorego nikogo nie dopuszczano z powodu zaraźliwej choroby; po sześciu tygodniach Wilhelm umarł. Sporządzono trumnę, a gdy nazajutrz agent towarzystwa przybył, aby trupa skonstatować trumna była zamknięta, a ciało tak szybko się psuło, że obecni mdleli skutkiem przykrych wyziewów. Lekarz wystawił atest śmierci i towarzystwo sumę zabezpieczoną wypłaciło. W rok potem zgłosił się do policyi kryminalnej pewien kupiec sukna z Berlina i zeznał co następuje: „Byłem na pogrzebie Tomaszka, znałem go bardzo dobrze. Przed kilku tygodniami byłem w Kopenhadze i na ulicy spotkałem wielce zdumiony pogrzebanego Wilhelma a nos przecięty i czerwona na nim blizna za tożsamością świadczyły. Zawołałem głośno „Tomaszek!" on skamieniał, a oprzytomniawszy wyrzekł:

„Pan się myli, ja się nazywam Dauske, poczem szybko się zawrócił i zniknął. Proszę na moją odpowiedzialność otworzyć trumnę." — Życzeniu stało się zadość i nie czyniąc rozgłosu wydobyto trumnę z grobowca. I o dziwo, zamiast trupa znaleziono deskę od prasowania, zawiniętą w wnętrzności bydlęce i żołądek. W przeciągu dwóch tygodni aresztowany pocieszał się August Tomaszek obecnością zmarłego brata, obadwaj w więzieniu a lekarz w zamknięciu towarzyszył pielęgnując ich zdrowie. Żona grabarza, gdy wieko trumny podniesiono załamując ręce wykrzyknęła: „O mój Boże jak też to człowiek po śmierci się zmienia."

* Burza, która nie dawno temu narobiła tyle szkody w Charleston, przyczyniła się do polepszenia płacy robotnikom: Murarze, którzy dawniej dostawali 3 dol., pobierają obecnie 5 i 6 dol. dziennie; cieśle dostawali dawnie 1 dol. 50 centów, obecnie 3 dol.; zwyczajni robotnicy dostawali przedtem 1 dol. 25 cent, teraz zaś 2 do 2 i pół dolarów; pobijacze dachów dawniej 3 dol., obecnie 5 do 6 dolarów itd.

— * *Skarb.* W Kroacyi, we wsi Lepawinie, dziewczynka pasąca krowy spostrzegła, że jedna z nich kuleje. Krowa nastąpiła na skorupę, którą wyjmując dziewczynka, spostrzegła gliniany garnek aż po brzegi napełniony dukatami. W przestrachu i radości pierwszej chwili pozostawiła krowy na łące, pobiegła do wsi i głaśno opowiadała o wielkim skarbie.

W jednej chwili zbiegli się amatorzy na łąkę i dukaty z czasów Macieja Korwina, których było przeszło 1000, zniknęły w ich szerokich kieszeniach! Jeden z włościan zabrał ich 350, drugi 100, reszta wzięła, co się dało.

Tylko krowa i dziewczynka nic nie dostały!

Humor i Prawda.

Pastor pewien w North Adelaide, Australii, żegnał się z swoimi parafianami, z ktorymi nie był żył podczas swego zawiadowania — parafią w najlepszych stosunkach: „Nie żałuję bynajmniej, że się rozłączamy," rzekł, „dla trzech przyczyn. Pierwszą jest, iż wy mnie nie kochacie, drugą, iż nie kochacie się między sobą, trzecią, iż Bóg was nie kocha. Nie kochacie mnie, boście mi w ostatnich sześciu miesiącach nie zapłacili pensyi; nie kochacie się między sobą, ponieważ nie ma prawie żadnych wesel i zdaje się, że Bóg was nie kocha, ponieważ w ostatnich czasach nie było żadnych pogrzebów.

— „Dziewczynko, czyż możesz mi powiedzieć, czyj to ten dom?" pytał się czcigodny pan modrookiego dziewczęcia, siedzącego na schodach przed pewnym kościołem.

„Tak, panie; dom ten należy do Pana Boga, ale jego teraz nie ma, a agent jego wyjechał do Europy."

— „Mamo, w węborku od mleka była nieżywa mysz." „A wyjąłeś ją?" „Nie, wrzuciłem także kota do węborka."

— Fatalna Ameryka. Pewien wieśniak postanowił wyprowadzić się do Ameryki. Już dzień wyjazdu był ustanowiony, gdy w wigilią dnia tego przystępuje drugi syn, Kuba, do ojca i oświadcza: Ja bo do Ameryki nie pojadę!" — „A to dla czego?" pyta zadziwiony ojciec. — „Ano, wiecie tatusiu," powiada chłopak z bardzo poważną miną, „bo tu tak gadają, że kiedy tu u nas dzwonią na południe, to tam w Ameryce dopiero jest północ, a tedybym jeszcze raz tak długo musiał czekać na jedzenie!"

— Naoczny dowód. W pewnem miasteczku wybudowano rzeżalnię, ale cech rzeźnicki wystósował zażalenie do magistratu, iż brama za ciasna, tak że niepodobna wołu przeprowadzić. Magistrat udał się skutkiem tego na miejsce, aby rzecz naocznie zbadać, a pan burmistrz przechodząc z wyciągniętemi w lewo i prawo rękami przez bramę zawołał do zgromadzonych rzeźników; „Przekonajcie się teraz panowie sami że przez tę bramę największy wół przejść może."

— Szymonie Zornknoph, mówił sędzia po odczytaniu wyroku śmierci do oskarzonego, sąd skazał cię na powieszenie. Spodziewam się jednak, że posłuży ci to na przyszłość jako ostrzeżenie."

— Porządek domowy. Pan: Powiedz mi, ty mały, czemu ty przy tej pięknej pogodzie chodzisz z parasolem?

Chłopiec: Bo to widzi pan, gdy deszcz pada, ja go nosić nie mogę, bo wtenczas zabiera go ojciec.

— Jaśko i jego ojciec mieli w szopie dość długą rozprawę, w której rzemień skórzanny dość znaczną odgrywał rolę, a to dla tego, iż Jaśko wyraził się o swoim ojcu w wyrazach, które się temu nie podobały.

„Powiedzże teraz", rzecze ojciec zawieszając rzemień na gwoździu, „czyś zmienił zdanie twoje o twoim ojcu?"

„Tak jest," odpowiedział Jaśko płacząc

„I cóż sądzisz teraz?"

„Ja—ja myślę, że człowiek, który napastuje osobę o wiele mniejszą i słabszą od niego, jest tchórzem. Czemu ojciec nie wybije kogo, który jest równy ojcu co do siły i postaci?"

Stary chwycił za pasek, ale Jaśko mu się wymknął a obecnie jest kandydatem do władzy prawodawczej.

✝

Nekrologia.

— We Lwowie umarł w tych dniach Jan Dobrzynski, przeżywszy lat 65.

— W Mińsku litewskim umarł Michał Jankowski.

— W Brodnicy umarł w dniu 6 sierpnia Sebastyan Nałański, weteran z roku 1831.

— W Ostrowie umarł w dniu 10 sierpnia Ignacy Spychałowicz

— W Służewie pod Aleksandrowem w Kongresówce umarł Leon Wodziński, liczący lat 80.

— W Kotowie umarł Feliks Paradowski były oficer ułanów w r. 1831.

— W Poznaniu umarł w dniu 10 sierpnia Bartłomiej Kopczynski.

— W Gnieźnie umarł w dniu 12 sierpnia Stanisław Stefaniak.

— W Paryżu umarł w dniu 11 sierpnia Adam Rząžarski, który pisywał powieści pod pseudonimem „Aër."

CHICAGO.

Nareszcie ukończono obliczenie wyborców naszego grodu i podzielenie nowych ward na okręgi. W mieście (wyjąwszy przedmieść) znajduje się 123,449 wyborców; pierwsza warda licząca dotąd 5 okręgów wyborczych, będzie ich teraz miała 8; druga warda dawniej 7 teraz 10; trzecia dawniej 5, teraz 10; czwarta d. 9, t 20; piąta d. 8, t. 27; szósta d 10, t 19; siódma d. 11, t. 14; ósma d. 12, t. 22; dziewiąta d 6, t. 11; dziesiąta d. 6, t. 8; jedenasta d 8, t. 14; dwunasta d. 12, t. 26; trzynasta d. 10, t 13; czternasta d. 21, t. 30; piętnasta d 8, t. 22; szesnasta d. 7, t. 16; siedemnasta d. 6, t. 13; ośmnasta d. 9, t. 18.

Przedmieście Lake będzie miało 19, zamiast 10; Lake View 11 na miejsce 6; Jefferson 9 zamiast 5 i Evanston 5 zamiast 4 okręgów wyborczych.

— W małem przedmieściu Harlem wydarzył się w środę ubiegłego tygodnia bardzo nieszczęśliwy wypadek. Trzech chłopców, liczących po 6 do 8 lat, bawiło się zapałkami w stodole napełnionej sianem, gdy któryś z nich przypadkowo zadrasnął zapałką i w oka mgnieniu cała stodoła stała w płomieniach. Chłopczyk jeden zdołał się ocalić, lecz dwóch innych znalazło śmierć w płomieniach.

— Niejakiś Henryk Bersoyer, 70 letni człowiek, mieszkający w Town Lake, strzelił we wtorek ubiegłego tygodnia do 15 letniego Henryka Smith, ponieważ go schwycił na kradzieży jabłek w jego sadzie, i ranił go tak niebezpiecznie, iż tenże we czwartek potem umarł. Bersoyer'a aresztowano.

— W dwóch dniach ostatniego tygodnia wydarzyły się trzy nieszczęśliwe wypadki wskutek bawienia się zapałkami. W Harlem, jak powyżej podaliśmy, utraciło dwóch chłopców życie wskutek tego. Niejacyś państwo Moody, mieszkający pod No. 2027 Indiana Avenue, pozostawili 6 letnią córkę Florencyę samę w domu z dwuletnim jej braciszkiem. Malec dostał przypadkowo pudełko z zapałkami do rąk. Dziewczynka widząc to, chciała mu je odebrać, przyczem zapałki się zapaliły a płomień zajął jej sukienkę, wskutek czego tak została poparzoną, iż wkrótce potem w wielkich męczarniach umarła. We czwartek znów bawił się synek Jana Burry'go z pod No. 385 N. Clark ulicy zapałkami, które się zapaliły, wskutek czego dom stanął w płomieniach. Straż ogniowa zagasiła wprawdzie pożar, lecz chłopca wyniesiono z domu prawie nieżywego. — Jestto przestroga dla rodziców, aby lepszą dali baczność na swoje dzieci.

— Niejakiś Piotr Mueller wskoczył w piątek ubiegłego tygodnia do rzeki, aby się utopić ponieważ nie mógł znaleźć zatrudnienia. Wyratowano go — a sędzia skazał go na zapłacenie jednego dolara kary.

— Tak nazwana „Union Iron & Steel Co.", która zawiesiła biznes trzy lata temu uorganizowała się na nowo i rozpocznie pracę w listopadzie. W fabrykach jej będzie pracowało około 2500 robotników. Kompania odebrała już 60,000 tun kruszczu żelaznego.

— W sobotę w południe poszła p. Albertyna Facia, mieszkająca pod No. 402 N. Ashland Ave., do swej matki mieszkającej na pierwszem piętrze tegoż samego domu. Gdy wracając otwierała drzwi do swego mieszkania, napadł ją nieznajomy człowiek, powalił na podłogę, bił i kopał tak długo aż utraciła przytomność. Przypadkowo zeszła matka owej niewiasty z 1go piętra, co widząc łotr uciekł tylnemi drzwiami. Policya utrzymuje, iż tu chodziło o podobny rabunek jak u Kledziaków. Niewiasta jest bardzo chorą a lekarze nie wiedzą czy wyzdrowieje. Policya nie zdołała jeszcze schwycić złoczyńcy, ponieważ p. Facia była tak niespodzianie napadniętą, iż nie miała czasu poznać rysów twarzy i nie wie nawet jak był ubrany złoczyńca.

WASHINGTON.

Washington 2 września. Dług narodowy został w miesiącu sierpniu zmniejszony o $2,879,052.

— W mennicach wybito w ubiegłym miesiącu za $6,529,066. 20 monety; dolarów srebrnych było bitych $2,447,000.

— Minister finansów, wydał wczoraj okólnik do komisarzy imigracyjnych i urzędników cła, w którym uwiadamia ich, aby ściśle baczyli na przepisy prawa imigracyjnego z dnia 31 sierpnia 1882 r., na mocy którego nie mają prawa wylądowania w portach Stanów Zjednoczonych: ukarani zbrodniarze, ludzie słabego umysłu, waryaci i tacy, którzy nie są w stanie się sami utrzymać.

— Telegramy, które otrzymał komisarz indyański Atkins, zaprzeczają, iż pomiędzy Utesami w Colorado panuje niezadowolenie. Tenże sam urzędnik odebrał od jenerała Crook uwiadomienie, iż Apachesy ubiegli znów z New Mexico i znajdują się już 25 mil na południe u granicy meksykańskiej.

— *Washington*, 4 września. Warren, gubernator terytoryum Wyoming, telegrafował dziś do prezydenta i do ministra wojny, aby mu jak najprędzej przysłano wojska dla uśmierzenia rozruchów powstałych wskutek zamordowania robotników chińskich w Rock Springs. Jenerał Schofield, którego główną kwaterą jest Chicago, odebrał rozkaz, aby natychmiast wysłał dwie kompanie na miejsce rozruchów.

AMERYKA.

Gubernator stanu Illinois został uwiadomiony, iż zaraza płuc panuje między bydłem rogatem w powiatach Richmond, Kings i Queens w stanie New York; w powiatach Bergen, Passaic, Essex, Union, Hunterdon, Golden, Burlington, Hudson i Middlesex, w New Jersey; w powiecie New Castle, w Delaware; w powiatach Baltimore i Prince George, w Maryland; w powiecie Montgomery, w Ohio; w powiecie Madison, w Tennessee, i w okręgu Columbia. Bydło ze wzmiankowanych powiatów nie będzie przepuszczane przez granicę stanu Illinois, jeżeli właściciele jego nie udowodnią, że bydło, które chcą wprowadzić do stanu Illinois, nie miało zarazy.

— Z 48,421 urzędów pocztowych czwartej klasy, dla których pocztmistrz jeneralny mianuje pocztmistrzów zostało od 4 marca 6309 na nowo obsadzonych. Z tych przypada na stan Ohio, w którym, jak wiadomo, każdy obywatel stara się o urząd, 618; na stan New York 558; na st. Indiana 329 itd.—nawet Alaska dostała jednego pocztmistrza. Pocztmistrze dla większych poczt (2323) bywają mianowani przez prezydenta i senat; z tych zostało dotąd 487 na nowo zamianowanych.

— Chodownicy bydła zajęli się na seryo uprowadzaniem trzód z Indyan terytoryum; władze widząc to nie mięszają się wcale w tę sprawę, ponieważ termin wyznaczony przez prezydenta już minął. Uprowadzono już przeszło 120 tysięcy sztuk bydła, a pozostaje jeszcze około 65 tysięcy, które najdalej za dwa tygodnie będą uprowadzone.

— Z mennicy Stanów Zjednoczonych w New Orleans mają być przewiezione pieniądze srebrne do skarbca w Washingtonie. W tym celu wysłano tam okręt „Swatara", który przewiózł cztery tysiące skrzyń, obitych żelazem, w których pieniądze owe zostaną przechowane. Do każdej skrzyni włoży się 4 miechy, z których każdy zawiera cztery tysiące dolarów; w każdej więc będzie się znajdowało 16 tysięcy dolar., ważących 250 funtów. W ogóle ma być przewiezionych z mennicy, w której się znajduje $16,500,000 monety srebrnej, $10, 000,000 do $ 12 000,000. W tym celu zostanie wysłany oprócz „Swatara" także parowiec „Yantic".

— W St. Paul, Minn., rozpoczęła się w dniu 3 bm. konwencya reprezentantów stanów północno-zachodnich, którzy się zjechali, aby obradować nad polepszeniem dróg wodnych (kanałów, rzek itd.) północnego zachodu, tak wielką rolę odgrywających w obrotach handlowych tej części Stanów Zjednocz. Obecnymi byli delegaci z Dakota, Kansas, Minnesota, Montana, Wisconsin, Iowa, Illinois, Missouri i Nebraska.

— Pożary narobiły w miesiącu sierpniu w St. Zjed. i Canadzie szkody na $ 5,500,000.

— Ospa została wniesioną z Montrealu w Canadzie do Fall River, Mass., gdzie już kilkoro dzieci na tę zarazę umarło.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

— Policya miasta Milwaukee została powiększoną o 31 członków.

— Podczas kłótni i bijatyki w środę ubiegłego tygodnia ugryzł Albert Wisenberg nos Adolfowi Unoldowi. Obaj pracowali w piwowarni Schlitz'a.

— W St. Charles hotelu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejakiś Strark, przybyły dopiero siedm tygodni temu z Europy. Zdaje się, iż odebrał sobie życie z powodu braku funduszów, gdyż tylko kilka centów znaleziono w jego kieszeniach.

— Przez nieuwagę Józefa Jarocha, salonisty w północno-wschodniej części miasta, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który niezawodnie będzie przyczyną śmierci dwojga dzieci. W niedzielę po południu około 4 godz. wiózł chłopiec Józef Kazidorowski trzyletniego swego braciszka i siostrzyczkę liczącą 15 mies. w wózku po Warren Avenue w pobliżu salonu Jarocha. W tym samym czasie wyszedł Jaroch ze swego mieszkania ze strzelbą w ręku. Nie wiedział czy była nabitą; dla tego mierząc przez płot z desek, spuścił kurek; padł wystrzał i dzieci powyżej wspomniane zostały śmiertelnie poranione. W okamgnieniu zapełnił się saloon Jarocha Polakami, którzy nieszczęśliwego strzelca chcieli powiesić; zapobiegła temu policya, która odprowadziła Jarocha do więzienia.

Praca.

Strajk robotników w hutach szklanych w Baltimore, Md., trwający już od ubiegłej zimy, został nareszcie ukończony przez dobrowolne ujednanie się robotników z właścicielami praca rozpoczęła się w bieżącym tygodniu we wszystkich hutach. Robotnicy nie należący do stowarzyszenia cechowego zostaną oddaleni, a na ich miejsce przyjęci członkowie towarzystwa.

— W czterech fabrykach kartuny w Woodburg w pobliżu Baltimore, w których 2000 robotników jest zatrudnionych, rozpoczęła się znów praca na dobre tj. pracuje się znów cały czas. W Meadow Mill fabryce, która od roku była bezczynną, pracuje, począwszy od wtorku ubiegłego tygodnia, 600 ludzi; w poniedziałek bieżącego tygodnia, rozpoczęła się praca.

— W lejarniach piecy Liebrandt'a & Mc'Dowella i Tomasza Roberts Stevenson & Co., w Philadelphii poczęto znów pracować, gdyż właściciele zgodzili się na żądanie robotników tj. podwyższyli płacę o 10 procent. Dotąd podwyższyło 5 spółek płacę.

— Rend i Co. z Chicago, posiedziciele znacznych kopalń węgli w środkowym Ohio, podwyższyli płacę górników z 40 na 50 centów od tuny. Pułkownik Rend, jeden z właścicieli, mówił, że kompania płaciła tylko po 40 centów od tuny, lecz na żądanie robotników, aby im podwyższono płacę, uczyniła to natychmiast, uważając to za rzecz słuszną, gdyż górnicy w ostatnich dwóch latach bardzo mało zarabiali. Pułkownik Rend oświadczył zarazem, iż spodziewa się, że i inni właściciele kopalń tak samo postąpią.

— Właściciele kopalń w okolicy Massilon, O., zgodzili się na żądanie robotników i strajk został ukończony. W ubiegły poniedziałek poczęto znów pracować we wszystkich 12 kopalniach.

— W przędzalniach bawełnianych w Utica, N. Y., poczęto znów pracować po czterotygodniowem bezrobociu.

— Układacze gontów w tartaku R. G. Peters'a w Manistee, Mich., zaprzestali pracować, ponieważ nie chciano im dać 7 centów za układanie 1000 gontów; toż samo uczynili robotnicy, którzy układają deski i okrajki [slabs].

Pożary i nieszczęścia.

W Corpus Christi, Tex., umarł w tych dniach niejakiś Norwick Gassett wskutek ukąszenia przez pająka.

— Parowiec pocztowy „Hanoverian", należący do Allan linii rozbił się w dniu 2 bm., o skały w pobliżu Portugal Cove, czternaście mil na północny zachód od przylądku Race w Nowej Fundlandyi. Znajdowało się na nim 175 pasażerów, załoga składała się z 80 głów. Wszyscy zostali ocaleni, lecz ładunek przepadł.

— W Philadelphii spalił się w dniu 2 bm. budynek położony na rogu Coral i Taylor ulic, w którym znajdowała się fabryka wyrobów wełnianych i bawełnianych Józefa Green, i fabryka pończoch Roberta Beattie. Strata wynosi $45.000.

— Pożar zniszczył w dniu 2 bm. 100,000 stóp drzewa w wartości $30,000, własność spółki Greenleaf, Johnson i Co., w Norfolk, Va.

— W Oshkosh, Wis., utonęło w dniu 2 bm. sześć osób w rzece Fox River. Most Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei był otwartym, ponieważ miał właśnie przepływać parowiec, dla tego 11 dziewcząt i chłopców, liczących od 12 do 25 lat usiłowało się przeprawić w łódce W tej chwili nadszedł parowiec a woda wskutek tego wzburzona przewróciła łódkę i wszyscy wpadli do wody. Pięciu zdołało się ocalić, sześciu znalazło śmierć w rzece.

— W Oakwood szybie, w pobliżu Wilkesbarre, Pa., należącym do „Lehigh Valley Coal kompanii," spuszczało się w dniu 2 bm. 10 górników do kopalni gdy ze ściany bocznej urwała się znaczna masa węgla i kamieni, potłukła przyrząd do spuszczania się, zabiła pięciu górników i poraniła dwóch niebezpiecznie, a resztę lekko.

— Wskutek spożycia grzybów trujących umarła w tych dniach w Shenandoah, Pa., niejakaś p. Rigley i jej 13 letni syn Tomasz. Dwie inne osoby, które także jadły potrawę z owych grzybów przygotowaną są niebezpieczne chore.

— W Muskegon, Mich., zniszczył pożar w dniu 2 bm. 250,000 stóp drzewa budulcowego własność spółki Swan i Smith. Strata $30,000.

— W Oswego, N. Y., spalił się w dniu 3 bm. skład ubiorów Aud'a i Blocka. Strata $20.000

— W Louisville, Ky., uległa pożarowi fabryka siekier Keley'go. Strata $25,000.

— W Boston, Mass., spaliła się w dniu 3 bm. wielka garbarnia skór kozłowych. Stratę obliczono na $100,000 — 200 robotników utraciło wskutek pożaru pracę.

— Pożar wybuchł w dniu 3 bm. w Albany, N. Y., w czworoboku domów pomiędzy S. Pearl, Broad, Alexander ulicami i 4 Avenue i zniszczył 30 budynków. Stratę obliczono na $50,000. Członek straży ogniowej został niebezpiecznie pokaleczony.

— W Baltimore, Md., zniszczył pożar w dniu 3 bm. budynek położony pod No 465-469 W. Pratt ulicy, w którym się znajdowały cztery rękodzielnie. Stratę obliczono na $82 000.

— W Cincinnati, O., spalił się w dniu 3 bm. 500 stóp długi, pomiędzy 5 i 6 ulicą leżący budynek, w którym Cincinnati, Hamilton i Dayton kolej żelazna miała skład towarów. Znajdowały się w nim niezmierne zapasy zboża, które się także spaliły. Stratę obliczono na pół miliona dolarów.

Przestępstwa.

W Rock Springs, w terytoryum Wyoming, napadli w dniu 2 bm. robotnicy którzy postradali pracę w kopalniach węgli przez to, iż Chińczycy swe usługi właścicielowi kopalń ofiarowali za płacę o wiele mniejszą, jaką biali dostawali, na część miasta zamieszkaną przez Chińczyków i podłożyli ogień pod domy należące do właścicieli kopalni i Chińczyków. 37 domów zostało zniszczonych, siedm Chińczyków zabitych i bardzo wiele ranionych.

Później donoszą, iż wszystkich Chińczyków (około 500) wypędzono z Rock Springs. Znaleziono 15 zabitych Chińczyków, lecz zdaje się, iż więcej trupów znajduje się jeszcze pod gruzami spustoszonych domów, których spalono przeszło 100 a nie 37 jak przedtem doniesiono. Chińczycy wypędzeni znajdują się w sąsiednich górach i cierpią wielką nędzę. Gubernator terytoryum Wyoming zajął się ich losem i przesłał im żywność.

— Na salonistę Waltera Welch w Baltimore napadło 5 Włochów uzbrojonych w puginały w dniu 3 bm. Gdy pierwszego z nich, niejakiegoś Antonio, zastrzelił, ulotniła się reszta. Welch został przez sąd uniewiniony.

— Mary Miller, niewiasta mieszkająca pod No 136 Coit ulicy w Buffalo, N. Y., rzuciła w dniu 4 bm. czteroletnie swe dziecko pod nadchodzący parowóz Lehigh Valley kolei żelaznej a następnie chciała sobie samej życie odebrać rzucając się pod koła. Dziecko zostało zabite na miejscu, niewiasta zaś została pokaleczoną tak, iż trzeba było jej ująć jedną rękę. Lekarze twierdzą, że wyzdrowieje.

Szczególny podarunek.

Szczególny podarunek otrzymała w tych dniach dziewczyna pewna w Emporia, Kans. Oblubieniec jej udał się do Dakoty, aby tam zarobić tyle, iżby mógł swej wybranej własny dom ofiarować. Niedawno temu utracił jednakowoż prawą rękę przy pracy w tartaku. Rękę tę, na której jednym palcu znajdował się pierścień, który przy zaręczynach z dziewczyną był wymienił, posłał jej, chcąc przez to dać poznać, iż zwraca jej słowo, gdyż będąc kaleką nie będzie już przez nią pożądanym. Można sobie wyobrazić, iż dziewczyna bardzo się zadziwiła odebrawszy podobny podarunek. Dziewczyna odpowiedziała mu na to jak następuje: „Kochany Janie, czemuż nie przysłałeś mi zarazem swojej głowy, bo jeżeli jej nie utraciłeś, to musiałeś jednak rozum stracić, bo nie byłbyś mógł sobie wyobrazić, iż cię porzucę, ponieważ nieszczęście cię spotkało."

Człowiek z kociem okiem.

W Americus w stanie Georgia mieszka człowiek, mający jedno oko czarne a drugie prawdziwie kocie, którego źrenica się rozciąga i ściąga tak, jak u kota. Właściciel tegoż oka powiada o niem co następuje:

„Będąc jeszcze dzieckiem wraziłem sobie koniec nożyc w oko tak, iż materya w niem się znajdująca wypłynęła. Przywołano starego lekarza, który wyrzekł iż prawdopodobnie oko mogłoby być ocalone, gdyby wsadzić w jego miejsce oko kocie. Złapano kota, uśpiono chloroformem, wyjęto mu oko i wprawiono w miejsce mojego oka. Po czterech czy pięciu miesiącach do zwolono mi wyjść z ciemnego pokoju, w którym się przez ten czas znajdowałem i mogłem okiem tem lepiej widzieć jak drugiem. W nocy mogę widzieć tak dobrze, jak inny człowiek we dnie. Myślałem już o tem, czyby nie dać wyjąć drugie oko i w miejsce jego dać wsadzić także oko kocie.

Nowe „postal-cards."

Od kilku dni są w obiegu nowe „postal-cards," które są o wiele lepsze i piękniejsze jak stare. Papier jest koloru różowego a druk na nim brunatny. Marka na karcie przedstawia głowę Tomasza Jeffersona otoczoną wieńcem z winnych latorośli, pod nią znajdują się wyrazy „One Cent." Na karcie znajdują się wyrazy „United States", pod któremi widzimy trzynaście gwiazd a pod temi wyrazy „Postal Card."

„Postal-cards" nowe wyrabiają się w fabryce w Castleton, Pa. 130 osób, powiększej części niewiasty i dziewczyny, pracują w tej fabryce i wyrabiają dziennie do półtora miliona kart. Papier jest wyrabiany z masy, która zawiera 25 procent drzewa i 75 procent pięknych szmatów.

Nieuwaga aptekarza.

Niezmierne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach przez nieuwagę pewnego aptekarza w Hoboken, N. J Dwie córki Holca, handlarza winem, powróciły ze wsi, cokolwiek cierpiące. Lekarz przywołany, który był narzeczonym jednej z dziewcząt, poznawszy, iż mają febrę, przepisał im 3 gramy chininy, mające być zażyte na cztery razy. Lekarz sam udał się do apteki niejakiegoś Am Ende po lekarstwo. Tuż pod naczyniem z chininą znajdowało się naczynie zawierające *morphium*. Aptekarz zatrudniony rozmową nie zważał dokładnie z którego naczynia brał mniemaną chininę i zamiast tejże dał owej trucizny. Dziewczęta naturalnie spożyły lekarstwo, jak im przepisano, wskutek czego w kilka godzin potem umarły. Aptekarz dowiedziawszy się o swojej omyłce, zażył także trucizny (atropina), lecz nie w takiej ilości, aby spowodowała natychmiastową śmierć. Obawiają się, iż dostanie obłąkania zmysłów, gdyby miał wyzdrowieć.

Znalazł skarb.

Szczególne szczęście miał w tych dniach farmer pewien, mieszkający w Troupe w stanie Texas. Podczas orania roli zauważył małe jakieś żółte przedmioty. Podniósłszy jeden z nich przekonał się, iż to jest dziesięcio-dolarówka w złocie. Po podnosił wszystkie, które wyorał i napełnił obie kieszenie. Przy dalszem oraniu znalazł ich jeszcze więcej, tak, iż potrzebował koszyka do przechowania ich. Wieczorem oddał swój skarb do banku. Nazajutrz począł znowu szukać, lecz nie znalazł już więcej.

Powiadają, że przed 50 laty posiadał rolę owę bardzo bogaty człowiek, nie mający żadnej familii ani krewnych, który swoje bogactwa w owej roli zagrzebał.

Drobne wiadomości.

— Terytoryum Dakota liczy 416,000 mieszkańców.

— W Richmond, Va., umarła zakonnica Marya Józefa, najmłodsza siostra Keiley'go, „posła amerykańskiego w Wiedniu "

— Na pomnik Granta w Nowym Yorku zebrano dotąd w tem mieście $72,000. Na pomnik przeznaczono jeden milion dolarów. Zabawi to kilka lat, nim powyżej wymieniona suma się zbierze.

— Do północnej części stanu Michigan przybywa wielu wychodźców z krajów polskich.

— Czytamy w „Pokroku Zapadu". iż około 400 Polaków i innych Słowian opuściło dwa tygodnie temu Hazleton w Pensylvanii i udali się na północno-zachód, aby się tam osiedlić. Podobno i inni mają też samo uczynić.

* Kopenhagska *Politiken* zawiera list z „Karłowych War" G. Brandesa następującej treści:

„Na jednym domu znajduje się napis: „Tu mieszkał car Piotr Wielki." Domek wygląda jak każdy inny. Ten Piotr był Moskalem, który, jak powiadają, z zamiłowaniem lubiał się ubierać w kaftan wełniany, pił dużo wódki, ścinał głowy mieszkańcom Meklenburgu-Strelitzu, prócz tego miał wiele innych prawdziwie despotycznych nałogów. Stał się słynnym z tego powodu, że zmusił Rosyan w swym czasie chodzić w koszuli i spodniach, jakoteż strzydz brody i włosy; ta ostatnia okoliczność miała się przyczynić do powstrzymania niechlujstwa w tym kraju, za co obecne pokolenie jest mu wielce wdzięczne. — Na drugim domu znajduje się następujący napis: „Tutaj mieszkał wiele razy Goethe." Ten Goethe, którego pomnik, nawiasowo powiedziawszy nadzwyczaj nędznej roboty, znajduje się w innej części miasta, był Niemcem, o którym w ostatnich czasach było wiele gadaniny z powodu tego, że dwóch jego przeżytych i zniewieściałych wnuków zmarło w tem mieście. Po Goethem pozostały całe stosy papierów, które po ścisłem przejrzeniu okazały, że on więcej powstrzymywał aniżeli przyczyniał się do postępu moralności w tym czasie, albowiem papiery te zawierały podejrzanej wartości epigramy, których za życia nie dał do druku, a których z pewnością i teraz nie możnaby wydrukować, gdyż niemieckie duchowieństwo z pewnością w takim razie uderzyłoby na alarm. — Na tablicy trzeciego domu znajduje się napis: „Tu mieszkał Mickiewicz". U pani tego domu w pięknej, ozdobnej, zamkniętej małej szufladzie, klucz od której znajduje się w ręku gospodyni, spoczywa książka grubości biblii, w której wszyscy zwiedzający, mający ochotę, wpisują kilka słów, aby uczcić pamięć zmarłego. Ten Mickiewicz był to Polak, dla tego też szczególnie Polacy odwiedzają gromadnie to miejsce, uważając go za wielkiego człowieka i poetę, chociaż tenże poeta nadzwyczaj skromny, nie posiadał bynajmniej napuszoności i frazeologi, które to przymioty stanowią główną cechę obecnych, na brzuchu czołgających się poetów. Ani razu nie odezwał się do swych rodaków w ten sposób: „Przyjaciele! to co powiedziałem wam wczoraj, dzisiaj jest największem kłamstwem". Nigdy nie odwoływał on napisanego zdania, nigdy ani jeden raz, jak to czynią obecni p r a w d z i w i poeci, nie zboczył on na poetyckie bezdroża, prawdę powiedziawszy, szedł on zawsze prostą drogą. Od początku aż do końca swego życia jednostajnie, bez wytchnienia, piętnował on rządy rosyjskie w Polsce [o których nowoczesna poezya duńska wyraża się, że są wprawdzie ostre, ale konieczne i czasami łagodne], nazywając je tyranią najokropniejszą, wołającą o pomstę do nieba, przez całe swe życie aż do strudzenia domagał się wolności i tworzył wiersze na cześć wolności i walczył za wolność. Nic więc dziwnego, że Polacy, którzy na tym punkcie zupełnie do niego są podobni, ubóstwiają jego pamięć. Tak mało był on modnym, ale za to prawdziwie poetycznym w całem swem życiu, że jego najróżnorodniejsze czyny zgodne były zupełnie z jego słowami. Pierwsze swe wystąpienie rozpoczął od tego, że został wtrącony do więzienia w Wilnie, a zakończył tem, że w czasie tureckiej wojny w Krymie utworzył polski legion z emigrantów polskich, aby walczyć za wolność przeciw swemu z Bożej łaski prawomocnemu carowi".

Jak się pokazuje z powyższego sprawozdania, w wieszczu tym nie ma ani śladu owej zarozumiałej i wszechstronnej napuszystości, jaką się odznaczają w dzisiejszych czasach wielcy poeci, mimo to jednak swoją drogą Polacy, którym częstokroć zarzucają brak wyższej cywilizacyi, uważają go za największego poetę, jakiego posiadają.

* Indyanie z plemiona Piutes w Nevada zabili niedawno temu młodą niewiastę i jej dziecko, ponieważ nauczyła się mówić po francuzku. Podług ich zdania mówią tylko czarownicy językiem francuzkim.

* Przed rokiem wydobyto z jeziora w pobliżu Worcester, Mass, zwłoki niewiasty, którą każdy uważał za niejakąś Mary Drinkwine. Obecnie przybyła owa Mary żywa i zdrowa do rodzinnego swego miasta. Podróżowała przez ten rok po świecie i nie miała najmniejszego wyobrażenia, że ją uważano za martwą.

* Trzynasto letni Józef Mc Giveny znalazł w tych dniach w Nowym Yorku książkę bankową, w której się znajdowało $ 400 w pieniądzach papierowych. Babka jego, do której się z pieniędzmi udał, mniemała, iż są fałszywe lub nic nie warte i kazała mu się niemi bawić. Chłopiec więc zaczął je rozdawać swoim towarzyszom. Jeden z nich pokazał pięciodolarówkę swemu ojcu, który poznał, że pieniądze były zupełnie dobremi i zapobiegł dalszemu rozdawaniu ich przez znalazcę, który już tylko 270 dol. posiadał. Odebrano różnym chłopcom 50 dol. a 80 dol. przepadło. Kilku chłopców, którzy nie chcieli oddać odebranych pieniędzy, aresztowano.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO - ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ....c. 65
2. ŻOŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. vydanie dla kobiet ....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauling z L. Wilkońską ....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota z wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Boraina ....c 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY. czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego ....c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW SMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego ....c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem ....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ....c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya ....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ....c 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ....c. [illegible]
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ....c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10
39. KATECHIZM większy ....c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu ....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 ..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ....c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ....c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ....c. 75
48. KRWAWA NOC ....c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ....c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ....c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym--Piosneczki weselne ....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ....c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ....c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ....c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ....c. 1[illegible]
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ....c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku ....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K. ....c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible]nastego, w mocnej oprawie ....c 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oo prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ....c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ....c. [illegible]
92. NIEZPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ....c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział L. Danielewski ....c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ....c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ....c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ....c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ....c. 50 trzy za jednego $1
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12. 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ....c [illegible]
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. [illegible]
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. [illegible]
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ....c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septynių Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ....c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ....c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ....c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 80
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.... c
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza ....c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ....c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ....c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ....c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ....c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ....c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki... c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ....c. 15
121. KUCHARKA POLSKA i AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich itd ....c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r..... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ....c. 25.
125. ŚŚ. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian ....c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ....c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ....c. 16
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ....c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ....c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ....c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ....c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, przez W. Anczyca ....c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego.... c. 5
135. KRÓTKI RYS, początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ....c. 15
136. KRWAWE SIEROTY, powieść napisana przez W. S. ....c. 15
137. ROZMOWA POLAKA z KASZUBĄ.. c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ....c. 10
139. NOWY SOWIZRZAŁ i awantury jego ozdobiony ośmiu obrazkami. Cena ....c. 40 W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ....c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów polskich przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ....c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ. Cena ....c. 10
142. NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ....c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowska Gora, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z ziemi naszej, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany. Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina. Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki wielkanocne wiele powiastek czysto polskich-ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00. Cena $2 55
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karól Maćkowski c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce 18, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Reczyńskiego.) c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci Przez ks. K. Kozłowskiego. c. 50 (trzy za 1 00)
147. TRZY MIESIĄCE Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ....c 60
148. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka, cena ....10 c.
149. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ....c. 30.

[redacted]

Pierwszy Polski Bal

— na korzyść —

Towarzystwa polityczno-kościelnego

Gwardyi Jana III Sobieskiego

odbędzie się

w Shidels HALL,

róg Washington i South str.,

w Wilkesbarre. Pa.,

w dniu 22go Września 1885 r.

Wstęp z damą 50c. Początek o godz. 7mej

Polonią z Sugar Notch, Ashley, Whiskey Hill, Duck Pond, Parson, Kingston i okolicy do licznego współudziału zaprasza uprzejmie

KOMITET.

Ponieważ niepogoda przeszkodziła wielu z publiczności polskiej w zabawie na naszym ostatnim Pikniku, z tego powodu

BATALION WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH

w Ameryce

odprawia drugą zabawę

Pic-Nic

W HARLEM RIVER PARK

126 Ulica i Druga Ave.

w Sobotę, dnia 12 Września.

Początek tańców o godzinie 3ciej.

O liczny udział upraszamy Szanowną Publiczność.

Komitet.

(35—37)

POSZUKIWANIA.

Poszukuje mego męża Edwarda Adamowskiego, krawca, pochodzącego z Frysztaka z Galicyi. W wrześniu 1883 przybyliśmy razem do Ameryki. Mąż mój dostał pomieszania zmysłów i został z Chicopee, Mass., wysłany do szpitala w New Yorku. Od tego czasu nie mam najmniejszej o nim wiadomości. Ktoby z Rodaków wiedział cośkolwiek o nim, niech mi raczy donieść pod adresem: Maryanna Adamowska care of Wojciech Tuleja, Chicopee, Mass.

Jan Dziesuta poszukuje swego ojca Wincentego Dziesuty, matki i siostry swojej. Jeżeli kto wie o miejscu ich pobytu, niech doniesie do: Józefa Czernik, No. 11 Canal str., Wilkes Barre, Pa. (37—38)

Brat Paweł Swieszcz i ciotka Anna poszukują Ludwiki Swieszcz, która po przybyciu przed 5 laty w maju z Libusza w Galicyi do Nowego Yorku mogąca liczyć w tym czasie około lat 16, pozostała w New Yorku u Fr. Kamińskiego pod No. 207 E. 73 Street. Ktoby z Sz. Rodaków w New Yorku lub gdzie indziej, wiedział o miejscu jej obecnego pobytu, lub co się z nią stało, raczy zawiadomić mnie pod adresem: Paweł Swieszcz, Janesville, Luzerne Co., Pa. (37—40)

Polacy w Briar Hill, Todd Co., Minn., poszukują księdza polskiego. Parafia jest polską i niemiecką. — Kościół mamy piękny, również dobrą plebanię. Adresować upraszamy do:

Peter Lamusga,

Long Prairie, Todd Co., Minn.

(33—39)

Potrzebujemy

25 doświadczonych górników.

Stała praca.

Niepotrzeba się obawiać jakiejkolwiek nieprzyjemności.

Udacie się do:

Miner T. Ames,

123 La Salle Str.

(36—38)

BUYERS GUIDE jest wydawanym we wrześniu i marcu każdego roku. 256 stronnic, 8½x11½ cali, z przeszło 3,500 ilustracyami — cała galerya rycin. PODAJE konsumentom bezpośrednio ceny hurtowe we wszystkich towarów dla potrzeby osobistej lub familijnej. Opiewa jak zamówić i podaje dokładną cenę wszystkiego, co człowiek potrzebuje, je, pije, nosi lub czem się zabawia. Nieocenione te książki zawierają informacye zebrane z targów całego świata. Prześlemy bezpłatnie jeden egzemplarz do jakiegokolwiek bądź adresu za przesyłką 10 cent na zapłacenie kosztów przesyłki. Spodziewamy się uwiadomienia od Was.

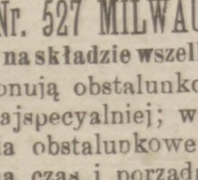
Z uszanowaniem.

MONTGOMERY WARD & CO.

227 & 229 WABASH Avenue, CHICAGO, Ill.

(37-49)

A. LOWENTHAL & ROGALSKI



Założyli dla Polaków

Skład Obuwia

pod Nr. 527 MILWAUKEE AV.

Mają na składzie wszelkie obuwia, wykonują obstalunkową robotę najspecyalniej; wszelkie obuwia obstalunkowe wykonują się na czas i porządnie.

A. LOWENTHAL & ROGALSKI

527 Milwaukee Ave.

Do sprzedania

[redacted]

plac, na którymby można wystawić wielki skład (store).

WARUNKI:

Połowa ceny kupnej gotówką, druga połowa na wypłatę. W zamian za hotel przyjąłbym także farmę, gdyby Polak, farmer, się na to zgodził. Dochody tygodniowe z hotelu $45 do $70. Hotel ten nosi nazwę NEW YORK HOTEL. Cena $3.500.

Po bliższe szczegóły trzeba się zgłosić do:

Stanisław Olszewski

proprietor of „New York Hotel"

St. Paul, Howard Co., Nebraska.

(33—37)

☞ Rachunki datowane 1 października zostaną w ten tydzień rozesłane, aby zalegli za Gazetę mieli czas przed 1 październikiem pieniądze odesłać.

Tym, którzy swych rachunków nie opłacą, zostanie „Gaz. Polska" wstrzymana od 1 października br.

(Napisana dla „Gazety Polskiej" w Chicago.)

A coż robić?

Powiastka

przez

Józefa Złotorzyńskiego.

[Dokończenie.]

Pan B. więcej już o niczem nie słuchał, ani też niezego niepatrzał; zeskoczył tylko z wozu, i choć nie wierzył co mu przyjaciele powiedzieli, kłusem do kancelaryi pobiegł.

Wcale nie spodziewał się już pan B. widzieć się ze swoim nieukiem, gdyż moskale jak kradną to nie żartują. Przybiegłszy do kancelaryi zasapany, przekonał się, iż rzeczywiście był tam przyprowadzony jeden z owych moskiewskich filozofów, którzy to wołu tak sztucznie ukradli.

Jednemu z nich, choć bez korzyści, sztuka jednakże udała się, bo zdołał ujść rąk sprawiedliwości. Drugiemu poszło zupełnie niepomyślniej bo nieudało mu się ani drapaka zrobić. Stał teraz nieborak i wzdychając jak jakie niewiniątko, oczekiwał co mu zaśpiewają prześwietni sędziowie, wójt z pisarzem i ławnikami.

Dla tego więc przed kancelaryą był tak wielki zbiór ludzi którzy wołali ażeby złodzieja powiesić.

W kancelaryi było jeszcze wszystko cicho. Skoro jednak oparł się pan B. na poręczy aby oddychnąć trochę, oglądając się na wszystkie strony, wchodzi i wójt. Spostrzegłszy pana B. udał się zaraz do krzesła, na którem zawsze a osobliwie podczas spraw siadywał.

Za wójtem powchodzili zaraz i ławnicy, i również jak on każdy zagaił posiedzenie.

Skoro każdy już siedział, a w kancelaryi znów ucichło, wójt rzekł do pana B.

„Więc obywatelu, toście dzisiaj ponieśli stratę; prawda!"

„A tak panie wójcie; bo mi nieuka ukradziono"— odezwał się pan B.

„No, to już niekłopoccie się, bo nieuk wasz jest, a nawet złodziej ot stoi" — tu wskazał palcem na złodzieja, który snać nie bardzo się bał, bo choć stał niby zmartwiony, to jednak wójtowi w oczy śmiało patrzał.

„A więc obywatelu, jaką karę mamy mu naznaczyć!" — zawołał wójt.

Pan B. rozśmiał się i temi słowy odezwał się.

„Toć prześwietni sędziowie mu tam już obmyślą cośkolwiek pomyślnego: ja zaś z mojej strony, to jestem kontent, że przynajmniej mój wolik będzie mi jeszcze zwrócony."

„Dobrze więc" rzecze wójt. „Jeżeli tak, to my już poradzimy sobie". Obróciwszy się zaś do ławników, kazał im aby każdy sobie pomyślał, jaka kara łotrowi była by wystarczającą, a zaś sam, zaczął złodzieja niby egzaminować, przytem robiąc z niego kpinki, i grożąc powieszeniem. Złodziej, łajdak musiał się dobrze znać na ruskiem prawie, względem „worów", bo na mowę wójta, jakoś nie zanadto wzdrygał się. Gdy zaś pytany był o kolegę swego gdzie go zostawił, to odrzekł:

„Ja niczewo nieznaju" — i stał jak drąg.

Do kradzieży także żadnej nie przyznawał się gdy go pytano; powiedział tylko, że sznurek naszedł, a więc i wołu, bo ów sznurek był uwiązany wołowi do rogów.

Obróciwszy się potem wójt zapytał:

„No, panowie ławnicy, co więc myślicie, jak postąpim z tym niewinnym złodziejem". Wszyscy milczeli. Po chwili został jeden znać najmądrzejszy z nich wszystkich i rzekł:

„Wielmożny panie wójcie i panowie ławnicy; podług mojego zdania, to ja myślę że zamknąć go do kozy i niech tam posiedzi; bo i cóż mu więcej możemy zrobić? Wszakże rząd nie pozwala łotrów wieszać, ani nawet bić."

„Brawo! brawo!" — krzyczeli wszyscy. Wójt na to także przystał. Złodzieja poprowadzono więc do kozy, w której było dwoje drzwi, a jedne tylko bodaj zaryglowano.

Pan B. także nie frasował się bynajmniej o złodzieja; cieszył się on tylko, że jeszcze aby raz przecież nieuk będzie w jego posiadaniu, za co obowiązany był postawić pięć garncy okowity całemu towarzystwu.

Po ukończonej więc u wójta sprawie, udał się pan B. wraz z żoną i całem zgromadzeniem do pana K. mieszkającego tużże na dole przy kancelaryi, gdzie pan K. handlował wszelkiego rodzaju kroplami. Chcąc pan B. dopełnić powinności, i sowicie wynagrodzić za przyjaciół dobrodziejstwo, poprosił pana K. o postawienie owej pięcio garncowej miarki. Zgromadzonych poprosił aby usiedli gdzie kto może. To też każdy zaczął po kątach oglądać się, aby sobie dogodzić, a tem czasem i pan K. zjawił się ze swoim towarem.

Pan B. na przywitanie płynnego i silnego gościa, czapkę schwycił sobie z głowy, a nią machając krzyknął:

„Hura! niech żyje!".... — Niektórzy także jak i on krzyczeli, lecz większa część z nich siedziała spokojnie, uważając tylko co się dzieje.

Pan B. potem przytupując nogą i kręcąc się po szynkowni, zaczął śpiewać:

„Hejże, hejże nalewajże
Nam kieliszki podawajże;
Wypijemy po tej biedzie,
Czyż nieprawda mój sąsiedzie?

Bieda często człeka znęka,
W biedzie często człek postęka;
Lecz po biedzie wszystko z głowy,
I o biedzie ani mowy.

O my biedni na tym świecie,
O czem wszyscy dobrze wiecie!
Rozweselmy się na chwilę,
Biedzie dajmy miejsce w tyle!

Niech tam nicpoń sobie czeka,
Aż znów schwyci tak człowieka,
Jak schwyciła mnie dziś z wołem,
Gdym z nim chodził sobie dołem.

Oto była wielka sztuka,
Ukraść panie tak nieuka!
Niech w nich nawet z kija trzaśnie,
I zamieni w jabłko kwaśne!

Tych moskiewskich pasibrzuchów,
Tych złodziei, tych psiajuchów,
Którzy dziegieć cenią drogo,
Bez kradzieży żyć nie mogą.

To Kainy, to Judasze,
To faryzeusze łase;
Zawsze oni patrzą czule,
Aby zabrać i koszule."

Byłby tak wymyślał może jeszcze kto wie jak długo, ale pani B. przyskoczyła i grożąc palcem zawołała:

„Bój się Pana Boga, którego obrażasz! Czy to pięknie tak wymyślać!"

„No cicho, cicho: już niebędę. Na zdrowie wszystkich tu będących!"

Wszyscy mu odpowiedzieli. Pili potem do koła, a naostatku poczęli rozchodzić się, bo i wieczór już zbliżał się.

Wójt poszedł do swego zawodu także; a państwo B. postarali się jeszcze o coś dla dzieci, i pożegnawszy się z przyjaciołmi, pojechali do domu.

KONIEC.

Ostatnie wiadomości.

Madryt, 7 września.— Co dopiero nadeszłe telegramy donoszą, iż Hiszpanie wywiesili na wyspie Yap chorągiew hiszpańską i zwinęli ją przy zachodzie słońca, podług zwyczaju wszystkich narodów. Wkrótce potem przybył okręt niemiecki; wylądowano majtków i żołnierzy i wywieszono chorągiew niemiecką.

Niemcy cofną swoje wojsko pod warunkiem iż Hiszpania wyspy nie obsadzi, aż do rozwiązania kwestyi, czy Niemcy czy też Hiszpania ma do niej prawo. Rząd niemiecki wyrzecze się swych pretensyi, jeżeli Hiszpania udowodni, iż chorągiew hiszpańska powiewała na wyspie Yap, nim Niemcy wywiesili swoją chorągiew.

Paryż, 7 września.— Hiszpanie mieszkający w Marsylii grożą iż zburzą tamtejszy konsulat niemiecki. Władze miasta przedsięwzięły środki do zapobieżenia temu.

Czasopisma francuzkie twierdzą, iż Bismarck stara się wplątać Francyę do sporu hiszpańsko-niemieckiego.

Madryt, 7 września.— Cholera wzmaga się w Barcelonie, Cadix, Santander i Tarragona, ustaje zaś w innych prowincyach.

Londyn, 7 września.— Emir Bokary wyrzekł się tronu na rzecz swego syna Turani, który jest nieprzyjacielem Rosyi a przyjacielem Anglii. Rosya postanowiła budować kolej przez Bokarę pomimo protestu Turani'go.

Wiedeń, 7 września.— 300 Polaków z Galicyi przybyło do Pesztu, gdzie ich przyjęto najserdeczniej.

Cheyenne, Wyo., 7 września.— Szeryf z Sweetwater zaaresztował 22 górników, którzy brali udział w rzezi Chinczyków. Wojsko pilnuje własność właścicieli kopalni węgli w Evanston.

Cleveland, O., 7 września.— Górnicy w Tuscarawas dolinie rozpoczęli dziś znów pracować, przyjąwszy warunki podane im przez właścicieli kopalń.

Little Rock, Ark., 7 września. W Murfreesboro spalono dziś żywcem dwóch braci Polk, którzy w sobotę zamordowali wędrownego kramarza.

Rady dla gospodarzy.

Teraz nadchodzi czas, do zupełnego wyczyszczenia stajni i obory. Sciany trzeba wybielić, pofarbować lub też tylko potrzeć petrolejem. Stajnia lub obora będzie wyglądała o wiele piękniejszą i przyjemniejszą, będzie zdrowszą dla bydła i robactwo nie będzie się mogło mnożyć.

Wpuść świnie i proszczaki do sadu. Poruszą one ziemię i użyznią ją, a zjadając owoc spadający z drzew, zniszczą wiele owadów, któreby się pomnożyły i zaszkodziły owocom w roku przyszłym.

Przywieź do stajni torfu lub suchej ziemi, do którejby wsiąkała siecz z obory i stajni, lub, jeżeli możesz, liści z lasu; z których jest lepszy gnój jak z czegokolwiek innego. Jeżeli ani jednego ani drugiego nie możesz dostać, pokraj resztki tego, co bydło nie zje, i ściel pod nie.

Utucz stare kury i koguty. Nie zdadzą one się już na nic, a w jesieni dostaniesz najlepszą cenę za nie.

Poucinaj latorośle z krzów malinowych i jeżyn, na których w roku bieżącym były jagody; poucinaj także końce nowych latorośli.

Miej zawsze książeczkę i ołówek w kieszeni, gdy oglądasz polę i sad, aby zapisać, co spostrzeżesz— bo mógłbyś zapomnieć o polepszeniu, któreby było potrzebnem.

---

* Zimna krew Anglika. Podróżny pewien, jadący koleją żelazną z Chicago do Nowego Jorku, siedział wygodnie rozparty trzymając nogi na wielkim czarnym kufrze. Konduktor, zaglądając do wagonu, na pierwszej stacyi grzecznie zwrócił jego uwagę, że kufer ten oddany być musi do bagaży. Podróżny nic nie odpowiedział.

Na następnej stacyi konduktor niezadowolony z naciskiem powtórzył swoje żądanie.

Podróżny nie odezwał się.

Na trzeciej stacyi oburzony konduktor zapowiedział nieznajomemu, że jeżeli kufra nie odda do bagaży, to każe go wynieść z wagonu i pozostawić.

Podróżny nie przerwał milczenia.

Na czwartej stacyi zirytowany konduktor, uskutecznić kazał swoją pogróżkę.

Podróżny się nie poruszył i nie okazał najmniejszego niezadowolenia.

Na piątej stacyi konduktor, żałując, że tak surowo sobie postąpił, poszedł do wagonu i tłumaczył się, że zmuszonym był spełnić swój obowiązek, że po trzykrotnem dopiero wezwaniu, spełnił takowy, że nareszcie winę przypisać sobie powinien sam właściciel kufra.

Na to nieznajomy flegmatycznie odpowiedział: „Nic mnie to nie obchodzi, kufer nie do mnie należał."

— * *Syberya* zaludnia się szybko. Według cyfr statystycznych, podanych przez „Swiet", od roku 1850 do 1883 ludność samej Syberyi zachodniej powiększyła się o półtora miliona mieszkańców. Naturalny przyrost ludności mógł wynosić w tym czasie około 300,000 osób; deportowanych z wyroków sądowych i administracyjnie przybyło przez ten czas 250,000, reszta więc wypada na przesiedleńców, którzy przenoszą się na mieszkanie do Syberyi dobrowolnie. Liczba takich osiedleńców wzrasta z każdym rokiem.

— * Z *kół robotniczych* donoszą wiadomość ostrzegającą robotników aby się mieli na baczności przy używaniu rozmaitych płatów używanych do czyszczenia maszyn. Płaty takie pochodzą w wielkiej części ze zbieraniny opadków po domach, niekiedy i po umarłych na rozmaite choroby zaraźliwe. Robotnik w fabryce, przy warsztacie, bierze taki płat w rękę, czyści nim rozmaite części maszyny lub przedmiotu, który wyrabia, potem wytrzepuje i czyści dalej. Z wytrzepania powstaje kurz, mający w sobie rozmaite zarodki mikroskopiczne chorób, zachowane w owym nieczystym płacie; zarodki takie osiadają na głowie, wąsach, brodzie i na rzeczach robotnika i w ten sposób przenoszą się do mieszkań robotników. Po ukończonej pracy powraca robotnik do rodziny, bawi się z jednem i drugiem dzieckiem, ściska i całuje je i przenosi takim sposobem te niewidzialne zarodki w delikatne ciałko dziecięce.

Nieraz zdarzy się, że zachoruje dziecię nagle z niewytłumaczonych powodów, a nikt z otaczających nie przeczuwa, że taki nieczysty płat był owym niegodziwym sprawcą choroby a często śmierci dziecięcia. Dla tego ostrożnie z płatami!

— * Dobry humor Papieża. Liczne dzienniki donoszą o następującym wypadku, dowodzącym wesołego nastroju umysłu Jego Świątobliwości.

Pewien dyplomata amerykański, który przedstawia w Watykanie cztery małe Stany południowe, zyskał sobie do tego stopnia względy Leona XIIIgo, iż obdarzony został kolejno wszystkiemi orderami papiezkiemi. Przed niedawnym czasem, dyplomata wyświadczył Papieżowi wielką przysługę, za którą zasłużył znów na order. Ministrowie Papieża byli w wielkim kłopocie ze względu, iż mąż stanu posiadał już wszystkie rozporządzalne ordery, aż nareszcie sam Papież zaradził złemu i polecił ofiarować dyplomacie tabakierkę z portretem swoim. Jakoż dygnitarz otrzymał niebawem złotą tabakierkę z kosztownym medalionem, zawierającym wizerunek Leona XIIIgo.

Obdarowany kazał medalion wyjąć, przytwierdzić do złotego łańcucha, włożył go na szyję i tak udał się do Papieża, aby mu złożyć podziękowanie za otrzymany podarunek. Gdy dyplomata amerykański uzyskawszy audyencyę oddalił się, Leon XIIIty zwracając się do jednego z dyplomatów, zauważył: „Przy najbliższej sposobności ofiarujemy mu stół marmurowy; ciekaw jestem, czy też ten dar zawiesi sobie na szyi?..."

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

którem każdy Polak w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75

Trzy nowe książki

zostały wydrukowane w tych dniach w drukarni „Gazety Polskiej":

I. *Kominiarz i młynarz*, czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami F. N. Kamińskiego, muzykę ułożył F. Zaremba c. 50.

Trzy egzemplarze $1.00.

II. Powieści ludowe spisane z podań (291 stronnic). Zawiera: 1) Wilk i Skowronek; 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły; 3) Lis i Wilk; 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka; 5) Kojata; 6) Piękne oczy; 7) Bieda; 8) Tomiła 9) Sierota; 10) Rozmowa bydląt; 11) Wianek Helisi; 12) Maciej Pyta; 13) Kaganiec; 14 Pieniądze; 15) Twarz królewska; 16) Djabeł i mądry chłop; 17) Tumek; 18) Kłamstwa nad kłamstwami; 19) Jałmużna; 20) Zefir; 21) Mary; 22) Djabli tanek; 23) Blada Panna; 24) Wieczny Szewc; 25) Zwierciadło; 26) Pan Kożuszek; 27) Potępiona; 28) Miecz zwycięzki; 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim; 30) Zaczarowane pączki; cena $1.00

III. Piekło.

Czy jest?

Czem jest?

Co czynić, aby się do niego nie dostać. Napisał JW. X. Biskup de Ségur. c. 25.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga

Żywoty Swiętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych do których przydane są niektóre duchowne obroki i naukę przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w półskórkę po $7.00

oprawne w czarną skórkę po $8.00

oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

HOTEL

Litewsko-Polski

w NANTICOKE, Pa.,

utrzymuje we własnym budynku

John Sosnowski

narożnik Church i Hanover str.

28.5.86. w pobliżu polskiego kościoła.

W drukarni „Gazety Polskiej" zostały wydrukowane w tych dniach

Książki kwitowe

Towarzystwa

ŚW. SZCZEPANA MĘCZENNIKA

w Chicago, Ills.

Listy polskie na poczcie.

569	Badara Stanisław	705	Lewecz Mrs. J.
570	Baranowski A.	712	Lymczyk Agata
571	Bardian Teresa	713	Madejski Józef
591	Btomasz Antoni	714	Majewski W.
592	Burda Wł.	720	Marlinek Fr.
597	Chanach I.	721	Matecki Walenty
604	Czech Gustaw	727	Michulski Aug.
928	Flapa Józef	739	Nemizt Karol
632	Fredup Jan	749	Paseinski St.
641	Gnadt Jan	750	Pasno
642	Gorgok Feliks	751	Patoka Jan
643	Gosan E.	750	Pollak Leopold
647	Grela Józefa	761	Poschwic Józef
649	Groczyk Józef	763	Przegrocki Józef
652	Grocz Mar.	765	Rabinowicz M. S.
676	Hurwych L.	767	Raskowska Marya
679	Kadlec Antoni	785	Rzepka Józef
681	Kazecki Wm.	786	Rzepka Michał
687	Klupp G. A.	793	Sinz Józef
690	Konrad Mina	799	Soboczyńska M.
695	Kroos B.	800	Sobola Jan
696	Kucera Wojciech	807	Tschudin L.
697	Kuczkowski A.	816	Walwada Fr.
699	Kwiatkowski J.	819	Zabel Szczepan
701	Ławraski Ignacy	822	Ziaj Michał
703	Łazarska Anna		

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec męzki

w MILWAUKEE Wis.

No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobrej materyi na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje

$2.85,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2 25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Strubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka .
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki.
—*La Salle.* P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
- *Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm. Budzynski i S. Krzemieński
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
—*W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
—*Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
- *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 9go Września 1885r.

Mąka, zimowa	4.85@5.25
"Minnesota wiosenna	3.45.@4.20
" " patent.	4.75@5.50
" żytnia	3.40@3.70
" żytnia w miechach	3 40@3.50
Pszenica No 2 buszel	77@88
" No 3 "	67@80
Kukurudza "	43@46
Owies	23@30
Żyto	52@58
Jęczmień	38@70
Wieprzowina, beczka	8.75@9.52
Smalec, 100 funtów	6.25
Szynki funt	9@19
Masło zwykłe	4@6
dobre	16@17
śmietankowe	21@22
Ser	2@10
Jaja, tuzin	15
Brzoskwinie, koszyk	50@1.50
Wyborne Messina cytryny, pudełko	6.00@6.50
Bananas, pęk	50—1.50
Pomarańcze, pudło	5.00—5.50
Jabłka, beczka	1.25@2.00
Kawa, funt Java	18½@24
" Rio	1 @12½
Molasses, galon	15@16
Syrop "	25@35
Cukier, pat.-loaf, funt	7⅝
„ standard granulated	7⅛
„ standard A	6¾
„ żółty	5@5¼
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5½@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " " No 2. 10.	@11. 00
mięszane	8.00
preryowe	6.00@8.00
Kartofle, beczka	1.10@1.15
Gęsi tuzin	6.00
Indyki funt	10@12
Kury "	8
Kaczki, tuzin	2.50@3 .00
Żywe świnie	3.40@4.75
Owce	2.50@4.15
Krowy	25.50@60.00
Spiryt	1.12
Wełna	12@28
Łój	4@5
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny, buszel	75@1.15
Cybula beczka	2.00
Ogórki, tuzin	8@10
Tomatoes (pomidory) buszel	75@85
Kapusta za sto główek.	3.50@6.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.

Middling	9½
Low Middling	9⅜
Good Ordinary.	9⅛

W Galveston, Texas

Middling	9¼
Low Middling	9
dobra zwyczajna	9

W Memphis, Tenn.

Middling	90

W St. Louis

Middling	9⅝

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.

via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider, Ems, Fulda, Elbe, Werra, Habsburg, Neckar, Donau, Hohenzollern, Rhein, Gen. Werder, Hohenstaufen, Main, Weser, Nuernberg, Salier, Braunschweig, Oder.

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą środę i sobotę.

Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

z New Yorku:		z Bremen:
1. Kajuta. Parowce eks. $80, $100, and $125		$85-$125
" starsze $100		100
2. " ekspresowe $60—		$72.00
" starsze $50.		$60.00
Pokład " $		$24.50
" " starsze $23		$22.50

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2. "	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$49.50
" " starsze	$45.50

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyładują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.

H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.

Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago.

POCZTA CESARSKO-NIEMIECKA

i Stanow Zjednoczonych.

Hamburska-Amerykanskie Stowarzyszenie Parowych Okrętow,

dwa razy w TYGODNIU pływających pomiędzy

New York'iem i Hamburg'iem.

Posiada nowe, najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hamburska-Amerykanskie pakunkowe akcyjne Stowarzyszenie.

DNIE ODPŁYWU:

Z New York: w czwartek i sobotę. Z Hamburga: w środę i niedzielę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy przeprawę z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na nazwisko: *Hamburg-American Packet-Fahrt Gesellschaft.* Za ulubioną tą linią przewiozła, to że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

☞ **MILJON LUDZI**

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w New York, wysiadają do *Castle Garden*, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z Europy jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Ceny tykietów o wiele niższe jak u jakiejkolwiek innej linii.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

generalni agenci pasażerowi,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— i —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble, Str., Chicago, Ills

C. B. Richard E. L. Boas

C. B. RICHARD & Co.

NEW YORK — CHICAGO — HAMBURG.

Założone 1847.

Biznes Bankowy i Ekspedycyjny.

Bióro chicagoskie: Róg Washington i La Salle ul

Czynności wprost z wszystkiemi częściami ziemi *Jeneralna agentura przewozu na hamburgskich parowcach pocztowych.*

WEKSLE na przeszło 600 miast. Wypłata jakiejkolwiek sumy bezpłatnie prosto do domu przez pocztę lub telegraf do Niemiec, Polski, Galicyi, Rosyi i. t. d. Mamy na składzie zawsze ruble, marki i guldeny. — Sciąganie schedów i długów przez doświadczonych pełnomocników.

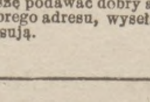
Wysełka pakietów do Europy dwa razy tygodniowo i towarów do wszystkich części świata.

Bióro otwarte w niedziele od 10 do 12 godziny.

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem i tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie. uroboty kościelne. Adresować proszę do bióra Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J.J.HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.

Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,

NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY

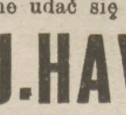
Wyrabia karty okrętowe

na parowce Bremeńskie, Hamburskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej



jako to:

Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, porobrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,

CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.

Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.

Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.

Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton.,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200 "	"	Jaeger
America	3,200 "	"	Meyer
Hohenzollern	3,200 "	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200 "	"	Winter
Habsburg	3,200 "	"	Pfeiffer
Salier	3,200 "	"	Wiegand
Hermann	3,200 "	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 23,00

Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $22.50

Z przylądków Skandynawskich .... $29.00.

Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Z BREMEN.		Z BALTIMORE
America	21 stycznia	11 lutego
Hermann	4 lutego	25 lutego
Nuernberg	18 lutego	11 marca
America	4 marca	25 marca
Braunschweig	11 marca	1 kwietnia
Salier	18 marca	8 kwietnia
Hermann	25 marca	15 kwietnia
Nuernberg	1 kwietnia	22 kwietnia
Habsburg	8 kwietnia	29 kwietnia
America	15 kwietnia	6 maja
Braunschweig	22 kwietnia	13 maja
Salier	29 kwietnia	20 maja

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,

5 SOUTH GAY STREET,

Baltimore, Md.

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,

FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET,

CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.

MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.

JAN ANCLEWICZ, Winona, Minn.

GEORGE GOSTOMSKI, La Salle, Ill.

JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.

ST. BUDZYNSKI, New York City.

J OZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.

JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.

" " " " 8 po $1.00.

Menaszki (dinner pails) po 18c.

Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czesłi sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKI

skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,

Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i gadły, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiając się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy . W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie doziaram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

132 S. Clark Street, Chicago, Ill.